



Mozart

1756-1791

W 200 ROCZNICĘ ŚMIERCI



DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
EWA MICHNIK
DYREKTOR TECHNICZNY I ADMINISTRACYJNY
JANUSZ BYTOWSKI
KIEROWNIK LITERACKI
JÓZEF OPALSKI



MAŁA KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI W. A. MOZARTA

1756

27 stycznia przychodzi na świat w Salzburgu Johannes Chrysostomus Wolfgang Theophilus (Amadeus) Mozart, siódme dziecko Leopolda Mozarta, skrzypka salzburskiego kapeli księcia arcybiskupa, i Anny Marii z domu Pertl.

1761

Pierwsze próby kompozytorskie Mozarta.

1762

W styczniu podróż artystyczna Mozarta i jego starszej siostry, Marii Anny, do Monachium; występy dzieci na tamtejszym dworze. W jesieni — podróż rodzeństwa do Wiednia, występy na dworze Marii Teresy.

1763—1764

Powrót do Salzburga. Od czerwca 1763 do listopada 1766 podróż całej rodziny do Paryża i Londynu: od listopada 1763 do kwietnia 1764 — pobyt w Paryżu i Wersalu, w kwietniu wyjazd do Londynu. W Paryżu wychodzą drukiem cztery sonaty skrzypcowe Mozarta, w Londynie — sześć sonat skrzypcowych. Powstają pierwsze symfonie.

1765

Wyjazd z Londynu do Holandii.

1766

Drugi pobyt w Paryżu i powrót do Salzburga. Studia teoretyczne.

1767

Wykonanie oratorium „Powinność z pierwszego przykazania” i łaćńskiego dramatu szkolnego „Apollo i Hiacynt”, powstanie kilku utworów okolicznościowych. We wrześniu druga podróż do Wiednia.

1768

Po powrocie z Wiednia (styczeń) powstaje sześć symfonii i opera buffa „Udana naiwność”. W tym samym roku wykonano w Wiedniu „Bastien i Bastienne” oraz mszę uroczystą.

1769

Powstają kompozycje kościelne, divertimento, serenada, trzy symfonie i i. Wyjazd do Włoch.

1770

Pobyt w Mediolanie, w Lodi, Parmie, Bolonii, Florencji, Rzymie i Neapolu. Powrót przez Rzym, Bolonię (tutaj studia u Martiniego oraz egzamin w Akademii Filharmonicznej). Pierwsze wykonanie opery „Mitrydat” w Mediolanie.

1771

Pobyt w Wenecji, Padwie, Weronie, powrót do Salzburga. Powstaje kilka dalszych symfonii i utworów kościelnych. W sierpniu druga podróż do Włoch; wykonanie opery „Ascaniusz w Albie” w Mediolanie. Powrót do Salzburga, kompozycja „Snu Scypiona” z okazji objęcia władzy przez arcybiskupa Colloredo. W tym



czasie powstają również symfonie, divertimenta, sonaty kościelne.

1772

Mozart obejmuje stanowisko koncertmistrza na dworze arcybiskupa salzburskiego. Trzecia podróż do Włoch; wykonanie w Mediolanie opery „Lucjusz Silla”. Kompozytor pisze kwartety smyczkowe, divertimenta, kompozycje kościelne.

1773

Powrót do Salzburga. W lecie po raz trzeci udaje się Mozart do Wiednia. Powraca do Salzburga i pisze tu „Kwintet smyczkowy B-dur”, „I Koncert fortepianowy D-dur”, utwory kościelne.

1774—1775

Od grudnia do marca 1775 przebywa kompozytor w Monachium. Kończy tu „Mniemaną ogrodnickę”, w dalszym ciągu komponuje msze oraz sonaty fortepianowe.

1775

Powrót do Salzburga. Wykonanie opery „Król pasterzem”. Między wieloma kompozycjami powstaje w tym roku pięć koncertów skrzypcowych.

1776

Mozart pisze trzy koncerty fortepianowe, „Serenadę Haffnerowską”, arie, utwory kościelne.



1777—1778

Arcybiskup przyjmuje prośbę Mozarta o zwolnienie ze służby. Od września do stycznia 1779 r. podróż z matką do Paryża. Pobyt w Monachium, Augsburgu, Mannheimie. Poznanie Alojzy Weber.

1778

Wyjazd z Mannheimu i dłuższy pobyt w Paryżu. Powstaje tu Symfonia D-dur „paryska”. 3 lipca umiera matka Mozarta. Powrót przez Strassburg, Mannheim, Monachium do Salzburga.

1779

Od stycznia do listopada 1780 pobyt w Salzburgu, gdzie kompozytor zostaje nadwornym organistą.

1780

Od listopada do marca 1781 przebywa w Monachium, kończąc operę „Idomeneo” (zamówioną przez teatr monachijski).

1781

Premiera opery „Idomeneo” w Monachium. Na wezwanie arcybiskupa Colloreda Mozart przybywa do Wiednia, następuje tu zatarg i zerwanie z arcybiskupem. Powstaje „Urowadzenie z seraju”. Występ na dworze. Kompozytor przenosi się na stałe do Wiednia. Na dworze cesarskim bierze udział w turnieju pianistycznym wraz z Clementim.

1782

16 lipca odbywa się premiera „Urowadzenia z seraju”, 4 sierpnia Mozart poślubia Konstancję Weber. Powstają w tym czasie: Symfonia D-dur „Haffnerowska”, utwory na waltornię, Kwartet smyczkowy G-dur, 3 koncerty fortepianowe i inne.

1783

Wydanie trzech koncertów fortepianowych. Częste występy pianistyczne i kompozytorskie na akademiach. Trzymiesięczny pobyt z żoną w Salzburgu, gdzie odbywa się pierwsze wykonanie Mszy c-moll. Obok wielu innych utworów pisze Mozart Symfonię C-dur „Lincką”.

1784

Kompozytor występuje na swych koncertach subskrypcyjnych (abonamentowych) i akademiach innych muzyków.

1785

Leopold Mozart rewizytuje syna w Wiedniu, słyszy jego nowe koncerty fortepianowe. Haydn przebywa często u Mozarta — grają kwartety smyczkowe Mozarta, dedykowane Haydnowi (wykonawcy: Dittersdorf, Haydn, Mozart, van Hall). W listopadzie rozpoczyna Mozart pracę nad „Weselem Figara”.

1786

1 maja premiera „Wesela Figara” w Wiedniu; w parę miesięcy później także w Pradze. Powstają w tym roku: Symfonia D-dur „Praska”, koncerty fortepianowe A-dur, c-mol, C-dur oraz kwartety i kompozycje fortepianowe.

1787

W styczniu i lutym czterotygodniowy pobyt Mozarta w Pradze. Tu otrzymuje zamówienie napisania nowej opery — „Don Giovanni”. W maju umiera w Salzburgu Leopold Mozart. Z końcem sierpnia druga podróż do Pragi, gdzie 29 października odbywa się premiera opery „Don Giovanni”. Po powrocie do Wiednia Mozart otrzymuje nominację na cesarskiego muzyka kameralnego. W tym roku powstają także trzy kwintety smyczkowe: C-dur, g-moll, c-moll, serenada na orkiestrę smyczkową „Eine kleine Nachmusik”, „Żart muzyczny”, pieśni, tańce.

1788

Wiedeńska premiera „Don Juana”. W tym roku pisze Mozart: trzy wielkie symfonie: Es-dur, g-moll, C-dur „Jowiszowa”, Koncert fortepianowy D-dur, trzy tria fortepianowe, sonaty, pieśni, tańce.

1789

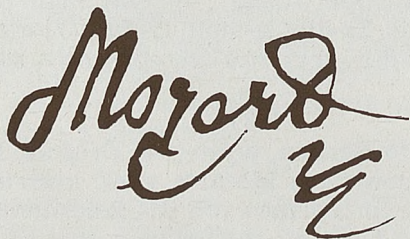
W kwietniu podróż do Berlina, występ w Dreźnie, Lipsku, Berlinie. Król pruski zamawia u Mozarta sześć kwartetów smyczkowych i sześć sonat fortepianowych dla księżniczki Fryderyki pruskiej. W Wiedniu pisze na zamówienie cesarza operę „Cosi fan tutte”.

1790

We wrześniu podróż do Frankfurtu na koronację Leopolda II. We Frankfurcie, w obecności Mozarta, wykonanie „Don Juana” i „Urowadzenie z seraju”; odbywa się tu także koncert kompozytorski, na którym wykonane są dwa koncerty „koronacyjne”, F-dur i D-dur. Powrót przez Moguncję, Mannheim i Monachium.

1791

W marcu Schikaneder projektuje napisanie wraz z Mozartem opery „Czarodziejski flet”. W maju kompozytor zostaje wicekapelmistrzem przy katedrze św. Szczepana. W lipcu otrzymuje zamówienie na napisanie „Requiem”, w sierpniu — opery na koronację w Pradze. Podróż do Pragi i tam 6 września premiera „Łaskawości Tytusa”. 30 września wiedeńska premiera „Czarodziejskiego fletu”. 20 listopada kompozytor zapada na zdrowiu. W nocy z 4 na 5 grudnia Mozart umiera.

A stylized, handwritten signature of Wolfgang Amadeus Mozart. The word "Mozart" is written in a cursive script, with the final 't' having a long, sweeping tail that extends downwards and to the right. Below the main signature, there is a smaller, more compact cursive mark that appears to be a monogram or a second signature.



Józef Opalski

Mały traktat o dziwności uczuć

„Miłość jest niewątpliwie przejawem szlachetnego wydolikacenia popędu płciowego, jeśli zaś jest rzeczą nienaturalną, żeby ów instynkt zawodził, gdy nie towarzyszy mu miłość, to nic bardziej naturalnego niż to, że ożywa on na widok i w obecności ukochanej osoby.”

Tomasz Mann — „Doktor Faustus”

Rok 1790 — ciężki czas dla Mozarta. Żona prowadzi mu się aż nadto swobodnie, coraz bardziej brakuje pieniędzy... I właśnie

teraz cesarz, Józef II zamawia u niego operę komiczną. Kompozytor spełnia wymagania władcy, ale jednocześnie w owym „dramma giocoso” („wesołym dramacie”) kryje cały swój ból i świadomość niestałości natury kobiecej.

Cesarz wskazał kompozytorowi prawdziwą ponoć historię, która zdarzyła się w kręgu arystokracji wiedeńskiej. Dwaj oficerowie założyli się z pewnym cynikiem, że nie zdoła doprowadzić (i to w 24 godziny!) ich narzeczonych do „upadku”. Cynik wygrał zakład — ale „pocieszył” oficerów, że „tak robią wszystkie”.

Lorenzo da Ponte stworzył według tej historyjki jedno z najlepszych swych librett, które w streszczeniu Lucjana Kydryńskiego wygląda następująco:

„Neapol w XVIII wieku. Filozof Don Alfonso (alter ego samego da Ponte’a), powątpiewa generalnie w cnotę i wierność dziewczęcą, i zakłada się o 100 cekinów z przyjaciółmi, Ferrandem i Guglielmem, że ich ukochane: siostrzyczki Fiordiligi i Dora-bella, też nie są lepsze od innych. W myśl ułożonego z Don Alfonsem planu, obaj narzeczeni rzekomo wyruszają na wojnę, po czym powracają w przebraniu i zalecają się — każdy do narzeczonej drugiego. W przeprowadzeniu chytrego podstępu pomaga im pokojówka, Despina. Dziewczęta, choć z oporami, ulegają ostatecznie obcym przybyszom i decydują się ich poślubić. Wówczas Ferrando i Guglielmo z oburzeniem odrzucają przebrania i występują ze zrozumiałymi pretensjami... Don Alfonso triumfuje, lecz jednocześnie godzi obie pary tłumacząc, iż nie ma powodu do kłótni, bo przecież *cosi fan tutte*. Tak czynią wszystkie! Ta dość nieprawdopodobna opowieść wydaje się raczej sztuczką dla teatru marionetek a Mozart szukał w swym teatrze zawsze żywych ludzi, cały więc dramat ukryty został w muzyce. Kompozytor z bezlitosnym obiektywizmem przedstawia los sześciu marionetek ludzkich, nadając farsie posmak tragikomiczny. Rzadko zdarza się przecież takie wyczucie teatru ludzkiego, w którym uczestniczymy wszyscy jak właśnie w „*Cosi fan tutte*”. Słusznie więc pisze Hipolit Taine („Notes sur Paris”):

„Na scenie są dwie włoskie kokietki, które śmieją się i kłamią. Ale w muzyce nikt nie kłamie i nikt się nie śmieje — uśmiecha się, nawet łyżę sasiadują z uśmiechem. Gdy Mozart jest wesół, nigdy nie przestaje być szlachetnym. To nie jest miłośnik uciech ani też zwykły epikurejczyk, błyskotliwy jak Rossini. On nie drwi bynajmniej ze swych uczuć i nie zadowala się pospolitą radością. Jest jakaś wyższa subtelność w jego wesołości. Dochodzi do niej od czasu do czasu, ponieważ dusza jego jest gięt-

ka i ponieważ w wielkim artyście jak w pełnym instrumencie nie brak żadnej struny”.

Do arcydzieła Mozarta przyklejono etykietkę „opera komiczna” i przez wiele lat libretto uważane było za wyjątkowo frywolne. To prawda, że sam Mozart był człowiekiem nad wyraz frywolnym a zamówienie cesarskie na operę komiczną — równoznaczne było z rozkazem (spadało zresztą jak z nieba przy nieustannych kłopotach finansowych kompozytora). Wszystko to nie tłumaczy jednak dlaczego w „Cosi fan tutte” brzmi nuta niewątpliwie tragiczna. Mozart stara się opowiedzieć nam coś bardzo osobistego i głęboko przeżytego. Własną prawdę o naturze ludzkiej. Nie na darmo mówią, że „miłość jest ślepa”. „Tak czynią wszystkie” widać to najwyraźniej: gdyby uczucie obu dziewcząt było prawdziwe nie omamiłoby go żadne przebranie. Fiordiligi i Dorabella PRAGNĄ zobaczyć innych mężczyzn, gdyż widocznie nie są swych uczuć całkowicie pewne. Tak bywa, gdy rządzi nami namiętność, ślepiemy. Tam, gdzie inni — słusznie zresztą — widzą zło, tam zaślepieni zakochani, dobro. Gdy świat, kierując się rozsądnym oglądem, z nas się śmieje, my, powodowani uczuciem przeżywamy, wątpliwą, ale dla nas jedynie prawdziwą, tragedię.

Myszę, że wśród bohaterów „Cosi fan tutte” nie ma ani jednej postaci na prawdę pozytywnej: dwie panny, które ledwie ich ukochani wyjeżdżają, opętane żądzą, gotowe są wyjść za mąż za nieznajomych (tylko krok — a farsa zmieniłaby się w tragedię), dwaj oficerowie, którzy kochają swe dziewczyny bezgranicznie a jednak godzą się poddać je próbie wierności, świadczącej o wyjątkowej małostkowości, Despina, która dla pieniędzy gotowa jest sprzedać własną skórę, wreszcie Don Alfonso, najbardziej mroczna i skomplikowana postać opery, cynik, któremu umknęła radość życia, postanowił więc zepsuć ją innym. „Cosi fan tutte” jak „Wszystko dobre, co się dobrze kończy” Szekspira, kończy się dobrze nagle i niespodziewanie jak gdyby twórca przestraszył się tego, co odkrył zagłębiając się w naturę ludzką. Co się jednak stało, to się stało, nigdy już zatrzyć tego nie będzie można. I kiedyś, kiedy przejdą pierwsze szaleńcze miłosne, ta bolesna prawda jeszcze wypłynie...

Oczywiście najokrutniej przegrywa Don Alfonso, sceptyk i filozof, któremu tylko wydaje się, że trzyma w ręku nici całej intrygi. A przecież i on — jak my wszyscy — jest tylko marionetką w ręku ciemnych sił Losu.



WOLFGANG AMADEUSZ MOZART (1756—1791)

„Komponowanie jest moją jedyną radością i jedyną namietnością”
(wyjątek z listu Mozarta. 10 X 1777)

Dwudziestoletni Wolfgang Amadeusz Mozart chwalił się ojcu w liście, iż potrafi „prawie każdy rodzaj i styl kompozycji przyjąć i naśladować”. W istocie, Mozart czerpał inspirację dla swojej muzyki z wielu źródeł, nikogo wszakże nie „kopiował”, pozostając zawsze sobą i kreując własny indywidualny świat. Niezwykła warsztatowa zręczność i bogata wyobraźnia kompozytora znajdowały artykułowane ujście w wielu rozmaitych gatunkach i formach: operze, symfonii, koncercie instrumentalnym, mszy, kwartecie smyczkowym, sonacie, a także nurcie muzyki „popularno-użytkowej”: divertimencie, kasacji, serenadzie, szeregu tańców na orkiestrę. Mozart za sprawą genetycznych tajemnic i szczodrej łaski Stwórcy wprost „ekspłodował” muzyką! W katalogu Ludwiga Köchel’a nieukończony dzieło — „Requiem” zajmuje 626 miejsce na liście chronologicznie uporząd-

kowanych utworów kompozytora. A ten swoisty róg obfitości (muzycznej i gatunkowej) byłby o wiele większy, gdyby moi protektorzy (którzy dzięki swoim zamówieniom zabezpieczali egzystencję kompozytora) oraz publiczność (z którą Mozart nawiązywał żywy dialog) dynamicznie oczekiwali nowej porcji muzyki, nie tylko statycznie konsumując i czyniąc gesty szczerzej afirmacji, ale również wyzwalając energię Amadeusza i prowokując go do realizacji nowych pomysłów. Niezależnie bowiem od siły ekspresji, oryginalności i wartości estetycznej, wszystkie utwory Mozarta są wyraźnie „upodmiotowione”, skierowane do auditorium słuchaczy, przełamując chłodną niewidzialną barierę: artysta — odbiorca. Dlatego też w muzyce Wolfganga Amadeusza każdy może odnaleźć lepszą i szlachetniejszą część własnej osobowości. Owym „spełnianiem się” muzyki „tu i teraz”, przed słuchaczami, wytłumaczyć można dualizm tkwiący w twórczości Mozarta: niektóre utwory silnie tkwią korzeniami w XVIII-wieczno-oświeceniowej estetyce (nigdy nie przekraczając bariery sztuki towarzyskiej: ludycznej, hedonistycznej, wyrafinowanej, pełnej ciepłego, serdecznego wdzięku), inne — dzięki uniwersalności, skoncentrowaniu się na sferze Idei — wybiegają poza epokę Wolfganga Amadeusza i zwracają się do publiczności ponadczasowej i ponadhistorycznej.

Poetyka operowa Mozarta

„*Opera jest dla mnie przed wszystkim*” (fragment listu Mozarta, 17 VIII 1782)

Mozart był urodzonym człowiekiem teatru muzycznego, toteż opera w jego twórczości zajmowała szczególne, wyróżniające się miejsce wśród innych form i gatunków. W uniwersum operowym Amadeusz poruszał się zręcznie i swobodnie, budując dzieła ręką prawdziwego znawcy i zarazem konesera. Obdarzony temperamentem aktorskim, nerwem komicznym, naturalnym wyczuciem akcji scenicznej, kompozytor ujawnił instynkt wielkiego dramaturga. Rozwijając melodyczną mowę dźwięków, dzięki potencjalnie zawartych w niej możliwościach ekspresyjno-uczuciowych i narracyjno-dialogowych, Wolfgang Amadeusz dążył do uzyskania najwyższej wartości — dramatycznej prawdy.

Mozart uprawiał wszystkie dostępne mu gatunki opery: seria (o tematyce mitologiczno-historycznej), buffa (w różnych odmianach i wcieleniach pod-gatunkowych) i niemiecki singspiel (śpiewogrę). Twórca „*Così fan tutte*” rozpoczął karierę kompozytora operowego bardzo wcześnie, jako dwunastoletni młodzieniec („Rzekoma naiwna”, opera buffa, 1768; „Bastien i Bastienne”, singspiel, 1768), służąc, jak tylko umiał najlepiej, indywidualnej sztuce wokalne artystów. (Na początku XVIII wieku najwyższy status społeczno-muzyczny w hierarchii operowej zajmował śpiewak-solista — primadonna lub primo uno czyli kastrat. Na usługach śpiewaka pozostawał kompozytor, od którego niższy szczebel zajmował librecista — sługa wszystkich...) Punktem wyjścia dla Mozarta była opera włoska (styl i kanon szkoły neapolitańskiej) z żywiołowo-spontaniczną a zarazem skonwencjonalizowaną sztuką bel canto — pięknego, szlachetnego śpiewu, naturalnego w rozwoju frazy melodycznej, integralnie związanego z charakterem i intonacją języka włoskiego (a język włoski był drugim „ojczystym” językiem kompozytora). Z tradycji włoskiej Mozart przejmuje podstawowe komponenty formy operowej: uverturę (która jest treściowo skondensowaną „pigułką” dzieła), recytatyw (nośnik akcji) i arię (liryczna manifestacja bohatera), ansamblę, chór i model harmo-

nijnego współdziałania instrumentów orkiestry z głosami. Drugim źródłem Mozartowskiej opery był niemiecki singspiel — rodzaj opery komicznej, wprowadzający w miejsce śpiewanych recytatywów partie mówione. To właśnie tym gatunkiem („Uprowadzenie z Seraju”, 1782) kompozytor rozpoczął szczytowy okres twórczości operowej, której apogeum osiągnął w czterech ostatnich dziełach: „Wesele Figara” (1786), „Don Giovanni” (1787), „Cosi fan tutte” (1790), „Czarodziejski flet” (1791) („Czarodziejski flet” — finalne arcydzieło sceniczne Mozarta nawiązuje do konwencji singspielu). Mozart twórczo odświeżył elementy kanonu operowego, stwarzając na gruncie tradycji nową jakość dramaturgiczną — operę jako wewnętrznie integralną, koherentną całość.

„COSI FAN TUTTE” czyli... wszystko jest możliwe u Mozarta

Po skomponowaniu „Don Giovanniego” w 1787 roku, Amadeusz milczał przez dwa lata jako twórca operowy z powodu braku konkretnego zamówienia (o paradoksie historii! Mozart mógł wzbogacić sztukę o kilka nawet dzieł dramatycznych. Jeszcze raz zatriumfowała smutna proza życia...) Jesienią 1789 roku kompozytor wraz z librecistą Lorenzo da Ponte'm otrzymali nowe zadanie: cieszące się powodzeniem „Wesele Figara” skłoniło prawdopodobnie cesarza Józefa II do złożenia kuszącej oferty na napisanie opery buffa. Tematu do opery dostarczyć miało autentyczne ponoć wydarzenie z kręgu wiedeńskiej arystokracji. Założkiem akcji posłużył zakład starego cynika (Don Alfonso) z dwoma młodymi oficerami (Guglielmo i Ferrando), że ich narzeczone (Fiordiligi i Dorabella), na których honor i wierność gotowi byli przysięgać, zostaną doprowadzone do „upadku” w ciągu 24 godzin, i to każda przez narzeczonego drugiej! Oficerowie mieli przebrać się nie do poznania i być całkowicie posłusznymi strategii starego cynika, który jest spiritus movens „miłosnego dramatu”. Zakład wygrywa cynik, ponieważ: *Cosi fan tutte* — tak czynią wszystkie...

Zadne chyba dzieło Mozarta nie wywołało tylu kontrowersji, a nawet ataków z pozycji świętej racji moralnej (powód — frywolno treść!) Wagner twierdził, że do złego, niepełnowartościowego libretta nie można skomponować dobrej muzyki. Twórca „Tristana” pominął jednak fakt, że libretto Lorenzo da Ponte'go jest zegarmistrzowsko dopracowane w szczegółach, a akcja opery konsekwentnie rozwija się na przyjętym a priori planie dramaturgicznym, w aurze wesołości i wysublimowanego komizmu. I jest to przecież dzieło ansamblowe: kompozytor i librecista dysponowali tutaj zaledwie sześcioma figurami, zgrabnie ustawiając je i przesuwając w tej iście szachowej grze! Należy także pamiętać słowa samego Mozarta: „Bezwzględnie trzeba, aby w operze poezja była posłuszną córką muzyki (...) Muzyka króluje i każe zapomnieć o reszcie” (ile wszakże namęczył się kompozytor nad ostatecznym literackim kształtem „Wesela Figara” czy też „Don Giovanniego”...) Alferd Einstein trafnie skonstatawał: *Cosi fan tutte* jak cudowna bańka mydlana mieni się barwami bufonady, parodii, autentycznego i udawanego uczucia. Ale dochodzi do tego jeszcze barwa czystego piękna”. Obok numerów czystej krwi buffo (arie Despiny, „zwariowany” finał I aktu) Mozart uderza również w poważniejszy ton, poursza głębsze struny (patetyczna aria Fiordiligi, liryczna arietta Ferranda z I aktu). Kompozytor prawdziwie angażuje się w losy kreowanych przez siebie bohaterów, oddaje im swoje serce i duszę, współczuje kobiecym postaciom — ofiarom sprytnie uknutej intrygi.

Oto podstawowe wyznaczniki Mozartowskiego stylu

Melodyczność wokalna

Nad partyturą całego dzieła unosi się czas i urok melodii. Wyrazistość muzycznych tematów, motywów, gestów wynika z symetrycznej struktury frazy. Spadki i napięcia fraz melodycznych wyznaczone są jak gdyby przez znaki interpunkcyjne. Muzyka dzieje się tutaj w kategoriach poetyki, nawet najbardziej dramatyczne stany emocjonalne bohaterów ujęte są w żelazne rygory rymu i rytmu. Wyrazem melodyczności wokalnej są arie: zwrotkowe, dwu- i trzyczęściowe da capo, w których zaznacza się również działanie impulsów instrumentalnych: formy sonatowej (dualizm tematyczny, przetworzeniowość) ronda (powtarzalność, refreniczność) i koncertu (wirtuozeria, techniczna sprawność i popisowość). Spotęgowaniem i melodycznym rozwinięciem arii jest ansambl.

Mistrzowska sztuka ansamblu

Mozart wypowiedział się w „*Così fan tutte*” jako mistrz zespołowej muzyki kameralnej. Ansambl jest sercem opery: do niego prowadzą nici akcji scenicznej, on stanowi spiętrzenie konfliktów i perypetii, on przynosi wreszcie rozwiązanie i puentę. Ansambl jako nadrzędna jakość formalna u Mozarta pełni ściśle wyznaczoną przez kompozytora funkcję dramaturgiczną: pojawia się w punktach kulminacyjnych opery, stanowi amplitudę w rozwoju dramatycznego continuum, plastycznie zamyka poszczególne numery. W ansamblach (terciecie, kwartecie, kwintecie i sekście) głosy poszczególnych postaci łączą się w kunsztownym ozdobnym kontra-punkcie.

Harmonijne współdziałanie orkiestry

Mozart wykorzystuje w operze swoje doświadczenia symfoniczne i kameralne. Ma własny ideał współstanowienia o utworze instrumentów orkiestry i głosów ludzkich. Myśli nie tylko postaciami na scenie, ale również aparatem orkiestrowym. Dzięki kolorystycznej wrażliwości kompozytora, orkiestra buduje nastrój, wprowadza w akcję, towarzyszy bohaterom (antycypując technikę motywów przewodnich), jest czuła i elastyczna na wszelkie zmiany i subtelności języka scenicznego.

Architektonika dzieła

Mozart konsekwentnie buduje jakość wyższego rzędu — wielką scenę dramatyczną. Na usługach tej sceny pozostają cząstkowe momenty dzieła: arie, duety, kunsztowne ansamble, partie instrumentalne. Utwór ma postać dyptyku: oba akty zwieńczone są syntetycznymi finałami.

W ocenie „*Così fan tutte*” podkreślano przede wszystkim włoski charakter dzieła, różnorodne odcienie komizmu muzycznego tkwiące w komediowym gatunku opery buffa. Dzieło to wyraźnie odbiega ludycznym charakterem od pozostałych, ale przez to urzeka swoją innością i wdziękiem Mozart, uciekając od bolesnej dla niego realności życia, sięgnął po ekspresję oczyszczoną, delikatną, kameralną. W rzeczywistości tematem opery jest miłość, której tak bardzo potrzebował sam kompozytor. A muzyka dla Wolfganga Amadeusza Mozarta był „pokarmem miłości”.

Małgorzata Janicka-Słysz

"COSÌ FAN TUTTE"

(„TAK CZYNIA WSZYSTKIE”)

Libretto — Lorenzo da Ponte

Przekład polski z włoskiego i niemieckiego —
Włodzimierza Ormickiego

O s o b y

FIORDILIGI	— damy, siostry, zamieszkałe w Neapolu
DORABELLA	— pokojówka
DESPINA	— narzeczony Dorabelli — oficer
FERRANDO	— narzeczony Fiordiligi — oficer
GUGLIELMO	— filozof
DON ALFONSO	

Rzecz dzieje się w Neapolu — wiek XVIII

AKT I

SCENA I

KAWIARNIA

FERRANDO, GUGLIELMO, DON ALFONSO

Tercet nr 1

Ferrando: O nie, Dorabella nie zdradzi, o nie: (bis)
Jak dobra i piękna, tak wierna jest.

Guglielmo: O nie, Fiordiligi nikt nie zna, jak ja: (bis)
Ja wierzę w niezmiennność i stałość jej.

Don Alfonso: Ja już posiwiąłem i mam doświadczenie, (bis)
Te właśnie bez celu, zakończyć już czas.

Ferr., Gugl.: Pan śmie im zarzucać niewierność i zmienność.
To tylko pozory, dowody gdzie są?

Don Alfonso: Dowody zbytczne!

Ferr., Gugl.: Żądamy dowodów,
inaczej natychmiast stajemy do walki
i ta oto szpada zakończy ten spór.

Don Alfonso: Szaleńcze żądanie.

Ferr., Gugl.: Bo ten mnie wyzywa,
kto tylko na panie słoweczko obrazy
powiedzieć ośmieli się raz.

Don Alfonso: Bo prawdy wysłuchać przyjemność wątpliwa,
a zawsze niemiła to rzecz.

Recit.

Guglielmo: Dobądź szpady i wybierz z pośród nas przeciwnika.

Don Alfonso: Cenię spokój ponad wszystko. Załatwiam spory przy sto-
liku kawiarnianym.

Ferrando: Do walki, albo tłumacz się dlaczego kobietom ty nie ufasz;
wręcz o płochość pomawiasz.

Don Alfonso: Sancta simplicitas! Jesteście dzieciaki.

Ferrando: Dość mamy już tych kpin. Nieba. Przysięgam.....

Don Alfonso: Na piekła się zaklinam, to nie są żadne kpiny, tylko chciał-
bym wiedzieć, do jakich istot należą te piękności; czy tak
jak wszyscy ludzie są z mięsa, krwi i kości, czy jedzą tak
jak my, a czy też piją, czy to anioły, czy też niewiasty.....

Ferr., Gugl.: Niewiasty, lecz nam wierne, tak wierne.....

Don Alfonso: To tylko są niewiasty? I mają być wierne? Szczęśliw, kto
jeszcze wierzy w te stare baśnie.

Tercet nr 2

Don Alfonso: Pośród słabych serc niewieścich
(zartobliwie) szukacie skarbu niezłomności?
Iluz o tym umie gadać
I opowiadać;
Gdzie go szukać?
Nikt nie wie nic.

Ferrando: Takim skarbem Dorabella! (bis)

Guglielmo: Takim skarbem Fiordiligi!
(z ogniem)

Don Alfonso: Naraz dwie to niesłychane, (bis)
naraz dwie to niebywale,
to za śmiała już fantazja.

Recit.

Ferrando: Bujdy tępych filozofów.

Guglielmo: Wymysły starszych panów!

Don Alfonso: Dziękuję! Słuchajcie, nie róbcie awantury. No jaką pewnością macie, że uczucia tych pań są trwałe? Jak możecie przypuszczać, że żadna swego słowa nie złamie?

Ferrando: Długa znajomość.....

Guglielmo: Dobre wychowanie.....

Ferrando: Szlachetny umysł.....

Guglielmo: Kobieca delikatność.....

Ferrando: Nieprzedajność.....

Guglielmo: Silny charakter.....

Ferrando: Obietnice.....

Guglielmo: Przysięgi.....

Ferrando: Ślubowania.....

Don Alfonso: i łyż westchnienia, pieszczoty, omdlenia — pozwólcie się ubawić tym.

Ferrando: Do diabła! Już dosyć mam tych śmiechów!

Don Alfonso: Spokojnie; a jeśli wam niezbite złożę dowody że wszystkie są jednakie? (są wszystkie winne?)

Guglielmo: Nie może być!

Ferrando: Przenigdy!

Don Alfonso: Założmy się!

Ferrando: Założmy!

Don Alfonso: O sto cekinów.

Guglielmo: O tysiąc! Niechże będzie!

Don Alfonso: Na słowo?

Ferrando: Słowo honoru.

Don Alfonso: Warunek — ni słówkiem, ni gestem nie śmiecie zdradzić waszym Penelopom naszych zamiarów.

Ferrando: Przysięgamy!

Don Alfonso: Na żołnierski honor?

Guglielmo: Oficerskie masz słowo!
Don Alfonso: Że wszystko czego zażądam natychmiast wykonacie?
Ferrando: Wszystko!
Guglielmo: Tak, wszystko!
Don Alfonso: Bravissimi!
Ferr., Gugl.: Bravissimo! Signor don Alfonso!
Ferrando: Na twój rachunek dziś dobrze śmiać się będziem!
Gugl. do Ferr.: Co się stanie z setką wygranych cekinów?

Tercet nr 3

Ferrando: Małą, słodką serenadą (bis)
 uraduję ukochaną.
Guglielmo: Aby olśnić moją Piękną,
 wydam ucztę na jej cześć. (bis)
Don Alfonso: A czy będę zaproszony?
Ferr., Gugl.: Zaproszony będzie pan! (bis)
Ferr., Gugl.: Z dźwiękiem szkła i szumem wina
Don Alfonso: wypijemy toast nasz,
 wypijemy go do dna.
 Niechaj żyje Amor Bóg
 Wiwat, wiwat Amor Bóg! (wychodzą)

SCENA II

(OGRÓD NAD MORZEM)

FIORDILIGI I DORABELLA (*oglądają medaliony, który każda nosi na szyji*)

Duet nr 4

Fiordiligi: O spójrz moja siostro,
 Spójrz, tak jasne oblicze
 Szlachetną postawę
 czy kiedy spotkałaś? (bis)
Dorabella: Na ten spójrz obraz,
 Czy widzisz tych oczu płomienie,
 to one wzniecają miłości mej żar.
Fiordiligi: Z oblicza rozpoznasz
 Żołnierza i kochanka.
Dorabella: Płomienny ma wyraz
 tak męski i miły
 pełen żaru, pełen ognia, pełen siły!
Fiord., Dorab.: Tak jestem szczęśliwa!
 Lecz jeśli me serce
 Kochanka zawiedzie
 Amorze! Na wieki
 niewierną mnie skarz! (bis)
Recit.
Fiordiligi: Dzisiejszy piękny ranek budzi chęć wesołości i zabawy,
 krew krąży żywiej a pulsa biją coraz goręcej. A gdy Gu-
 glielmo przyjdzie, pozwolę sobie podroczyć się z nim.



- Dorabella: Przyznaję sama, że i ja jakoś dziwnie dziś jestem podniecona. Przysiąc bym mogła, że już wkrótce staniemy przed ołtarzem.
- Fiordiligi: Pokaż mi rękę; spróbuję raz być wróżką; patrz na to „S” tu: a tutaj „Z” — rozumiesz? Szybkie zaślubiny
- Dorabella: To całkiem w moim guście.
- Fiordiligi: Mnie też to odpowiada.
- Dorabella: Cóż to znaczy, że nasi narzeczeni coś długo nie nadchodzą; już przecież pora.
- Fiordiligi: O! Idą!

SCENA III

- Dorabella: To nie oni — to Don Alfonso
Przyjacieli ich.
- Fiordiligi: Witajcie Signor Don Alfonso!
- Don Alfonso: Witam panie!
- Dorabella: I cóż? Dlaczego sam? Podniecony? Na miłość boską mówcie, czy się co stało? Najdroższy.....
- Fiordiligi: Ukochany.....
- Don Alfonso: Cios bezlitosny!
- Aria nr 5**
Mówić mam
sam nie wiem jak,

W piersi mojej
Oddechu brak.
Stała się okropna rzecz!
Nie wiem sam, jak mówić mam!
Co zrobicie? Cóż to jest?
Bardzo smutną niosę wieść.
Gorzej już nie może być
Ach, boleję z wami wraz!
Jakże dziś współczuję wam. (bis)

Recit.

Fiordiligi: Nieba. Na litość boską — Signor Alfonso, nie przeżyję tej
męki.

Recit.

Don Alfonso: Znieść trzeba mężnie każde losu zrządzenie.

Dorabella: O biada! Czy stało się nieszczęście? Na kogo spadło? Czy
zmarł mój jedyny?

Fiordiligi: Gdzie jest Guglielmo?

Don Alfonso: Żaden nie umarł, lecz zginąć mogą łatwo.

Dorabella: Zranieni?

Don Alfonso: Nie.

Fiordiligi: Może chorzy?

Don Alfonso: Nie.

Fiordiligi: Więc cóż jest z nimi?

Don Alfonso: Na pole chwały rozkazem króla powołani.

Fiord., Dorab.: O biada! Co słyszę?

Fiordiligi: I już odchodzą?

Don Alfonso: Dziś jeszcze.

Dorabella: A czy się nie da ich zatrzymać?

Don Alfonso: O nie.

Fiordiligi: Bez pożegnania?

Don Alfonso: Ci biedacy nie mają odwagi tutaj przybyć, ale jeśli tego
chcecie, niech będzie.

Dorabella: Czy tu są?

Don Alfonso: Koledzy proszę wejśćcie.

Quintet nr 6

SCENA IV

FERRANDO, GUGLIELMO (*ubrani do wyjazdu*)

Guglielmo: Chwiejnym krokiem,
Przybywam tutaj;
Nogi ledwo mnie unoszą.

Ferrando: Usta moje oniemiały
Słowo przez nie
Nie chce przejść.

Don Alfonso: Chociaż najstraszniejszy grozi los,
Bohaterze — miej odwagę.

Fiord., Dorab.: Ale gdy już wszystko wiemy (bis)
Upraszamy was o łaskę,
Mieście siłę
i tym żelazem
Przebijcie serca dwa,
I ukróćcie męki ból.

Ferr., Gugl.: Ukochana!
to cios straszliwy!
Dziś porzucić ciebie mam.

Dorabella: Nie, O nie, ja nie pozwolę.

Fiordiligi: Nie rozumiem, nie pojmuję.

Dorabella: Ja się z tobą nie rozstanę.

Fiordiligi: Sama raczej umrzeć wolę.

Ferrando: (cóż pan na to?)

Guglielmo: (czy pan słyszy?)

Don Alfonso: Tylko z wolna
przyjaciele,
finem lauda. (bis)

Fiord., Dorab.: Oto burzy losu siła

Ferr., Gugl.: Moją radość i nadzieję (bis)

Don Alfonso: Oto burzy losu siła
wszelką radość i nadzieję (bis)

Fiord., Dorab.: Kto chce żyć,
Żyć jeszcze dłużej,
gdy go skrzywdzi
srogi los!

Ferr., Gugli. Kto? Kto? Kto?

+ D. Alfonso:

Recit.

Don Alfonso: Ta komedia jest świetna i obaj grają przepysznie swoje
role
(słysząc głos bębna — rytmy wojsk)

Recit.

Guglielmo: O nie płacz ukochana.

Ferrando: O nie rozpaczaj ty mój skarbie Jedyny.

Don Alfonso: Pozwólcie — niechaj płacze; rozumiem dobrze boleść ich
i łzy.

Fiordiligi: (obejmując się) Czy ujrzę ciebie znowu?

Dorabella:

Fiordiligi: Czy tracę cię na zawsze?
Pozwól, niech tym żelazem śmierć sobie zadam, coż warte
takie życie; jaki los bezlitosny.

Ferr., Gugl.: Najdroższa, o nie rozpaczaj — czemu widzisz najgorsze.
Bożej dobroci ufaj, a niezawodnie nas od zła ustrzeże.

Ferrando: O nieba! Już słyszę rytmy bębna, który mnie ukochana
od ciebie zabiera.

Don Alfonso: Oto zbliża się łódka.

Fiordiligi: O biada!
Dorabella: Umieram!

SCENA V

Chór nr 6

Hej, żołnierka piękna rzecz, (bis)
choć czekają ciężkie trudy.
Tam nie znają trosk i żalów
Rażno zawsze idą w bój!
Śród kartaczy, bomb i strzałów
Gdy wokoło śmierć szaleje,
Za ojczyznę ginąć, przelewać krew,
W tym żołnierski honor jest.

Recit.

Don Alfonso: O nie zwlekajcie dłużej — musicie spieszyć, dokąd fatum
wzywa spełnić obowiązek.

Fiordiligi: Mój skarb!

Dorabella: Mój ukochany!

Ferrando: Moje szczęście!

Guglielmo: Moje życie!

Fiordiligi: Jeszcze chwileczkę jedną.

Don Alfonso: Na morze wpłynęła już łódź pułkowa — biegnijcie do ko-
legów tędy brzegiem, oni mają łódź lżejszą. Do okrętu was
odwiozą.

Ferr., Gugl.: Ucałuj mnie ukochana!

Fiord., Dorab.: Ach! nie przeżyję.

Quintet nr 9

Fiordiligi: Napiszesz mi codziennie
(płacząc) czy dajesz przyrzeczenie

Dorabella: Dwa listy napisz mi.
(płacząc) Cóżdiennie! Przyrzeknij!

Guglielmo: Przyrzekam ci święcie,
najdroższa!

Ferrando: Zapewniam cię, o droga!

Don Alfonso: Umieram ze śmiechu. (bis)

Fiordiligi: Kochaj mnie, wiernym bądź!

Dorabella: Wiary dochowaj!

Ferrando: Addio!

Guglielmo: Addio!

Fiord., Dorab.: Addio!

Fiord., Dorab.: Ach, serce krwawi

Ferr., Gugl.: O ukochana (ukochany) (razem)

Don Alfonso: Ja umrę wnet ze śmiechu (bis)

Chór nr 8 Marsz

Hej! żołnierka piękna rzecz itd.....

(podczas chóru Ferrando i Guglielmo wchodzi na łódź —
wojsko i lud odchodzi)

SCENA VI

Dorabella: Odjechali.

Don Alfonso: Już daleko.

Fiordiligi: Ach, nie potrafię znieść bolesnej rozłąki.

Don Alfonso: Nie traćcie ducha czcigodne moje panie; patrzajcie — wi-
dać w dali — narzeczeni ślą jeszcze pozdrowienia.

Fiordiligi: Szczęśliwej podróży.

Dorabella: Żegnajcie.

Fiordiligi: O Boże, jakże chyżo łódź na morze wypływa — z oczu
ginie — prawie już jej nie widzę. O dałby Bóg aby wrócili.

Dorabella: Niech od wszelkiego złego, łaskawy los uchwata!

Don Alfonso: Wam zachowa kochanków, a mnie przyjaciół.

Terzettino nr 10

Fiord., Dorab.: Muskajcie zefiry
Kołysajcie, o fale,

Don Alfonso: Niech płynie spokojnie (bis)

Po morzu dalekim
Ta łódź w szarą dal.

(Panie odchodzą)

SCENA VII

Recit.

Don Alfonso: Nie lichym jestem komikiem. Va bene. Koledzy na pewno
już mnie oczekują — rycerze boga Marsa i kapłani We-
nery. Lecz czas ucieka a ja tutaj bawię. Co za rozpacz
pełna przesadnych gestów. Bardzo dobry to znak — upad-
ną jeszcze prędzej. Kto, jak one przesadnie się zachowuje,
ten w uczuciach swych zmienny. O moi biedni. Cekiny
wasze są już w połowie moje.

Ten orze wodę
I ziarno rzuca w piasek,
A w sieci swoje
Łowi wiatr i deszcze i grom,
Kto na stałości kobiet
Przyszłość buduje.

SCENA VIII

(DESPINA)

PIĘKNY POKÓJ, KRZESŁA, STOLIK, TROJE DRZWI

Recit.

Despina: Już nie do wytrzymania to życie pokojówki! Od rana do
(przygotowuje wieczora — o tak — bez przerwy zatrudniona i ciężką pra-
czekoladę) cą przemęczona — pracą dla innych. Od godziny już cze-
kam ze śniadaniem dla pańien i rozkoszuję się sama
wonią pańskiej czekolady. Czy i mnie nie smakuje tak jak
państwu? O, zapewne, piękne panie, dla was napój przy-
rządzam, a dla mnie zapach! Ech! trochę posmakuję, jakie
dobre! (ociera usta) Ktoś idzie!

SCENA IX

Otóż i one. Łaskawe panie, czy podać wam śniadanie?
Mój Boże! Poszalały!

Fiordiligi: Och!

Dorabella: Och!

Despina: I cóż się stało?

Fiordiligi: Gdzie jaki sztylet?

Dorabella: Czy nie macie truczyny?

Despina: O Pani, Proszę!

Aria nr 11

Dorabella: Zabieraj się i uchodź przed mym gniewem — gniewem
rozpaczy. Szybko zamknij to okno. Wstręt mam do świa-
tła; wstręt do wszystkich żywych ludzi.

Mam wstręt do siebie!

Kto wyśmiewa mój ból?

Kto mnie pocieszy?

Idź prędzej, Czym prędzej idź!

Uchodź! Uchodź!

Uchodź z mych oczu!

Zostaw mnie samą!

Męka i cierpki ból

Władają mą duszą

I nie folgują

Biednemu sercu.

Aż te cierpienia

Ukoj śmierć.

Okrutny przykład to

Miłości tragicznej!

Boginie zemsty

Wy mnie pomścicie,

Usłyszcie skargi głos,

Błagania jęk.

Recit.

Despina: Signora Dorabella, Signora Fiordiligi, powiedzcie i cóż się
stało?

Dorabella: Ach! Okropne nieszczęście!

Despina: Powiedzcie szybko, proszę.

Fiordiligi: Neapol opuścili, nasi najukochańsi.

Despina: Czy to wszystko? — Powrócą znowu.

(śmiejąc się)

Dorabella: Kto wie?

Despina: Jak to; kto wie? Dokądże jadą?

Dorabella: Na krwawe pole bitwy.

Despina: To tym lepiej dla obu ozdobieni wawrzynem powrócą.

Fiordiligi: Lecz jeśli znajdą śmierć?

Despina: Śmiem wówczas twierdzić: To tym lepiej dla pań.

Fiordiligi: Głupia! Co mówisz?

(wstaje ziry-
towana)

- Despina: Na Boga! Szczera prawdę. Dwu tu straciecie, zostaną wszyscy inni.
- Fiordiligi: Ach! Uracę Guglielma, to życie me — bez sensu.
- Dorabella: Ach! Utracę Ferranda, będzie mi się zdawać, że ziemia ciemnym grobem.
- Despina: Brawo! To pozór, tak nie jest — nie. Czy słyszał kto o dziewczęciu: Ta z miłości zmarła! Przysiadz wiarę jednemu, to lekkomyślność. Przecież jest tylu innych.
- Dorabella: Czy może jeszcze myśleć o szczęściu ta, co niegdyś Guglielma czy Ferranda kochała?
- Despina: Znajdziecie zawsze i u innych to samo; dziś marzy się o jednym, a jutro znów o innym; jeden godzien drugiego, a wszyscy razem — zero. Lecz szkoda się tym martwić. Obaj są w drodze i prędko nie powrócą. Dziś są daleko, wobec tego nie warto łez przelewać i płakać, lecz trzeba się rozerwać.
- Fiordiligi: Mam się bawić?!
- (wściekła)
- Despina: No pewnie! Czy to nie lepiej bronić się przed zgryzotami? Panowie obaj w polu to samo pewno zrobią.
- Dorabella: Jak ty śmiesz tak bezczelnie ich obrażać? Tych których wierność przykładem jest dla świata.
- Despina: W te przestarzałe baśnie, nawet dzieci już dziś wam nie uwierzą.

Aria nr 12

U mężczyzn więc i żołnierzy (bis)
szukacie wiernych serc?

Takich rzeczy, nie można mówić dziś,
Całe szczęście, że nikt nie słyszy nas.

Z gliny tej samej są wszyscy mężczyźni,
burza pędząca i wierzba płacząca
pewno mocniejsze są, niż stałość ich.

Łzy krokodyla, licha pieśczoła,
śliszkie spojrzenie i cnota fałszywa (bis)
oto ich sztuczki, a każdy je zna.

Zawsze kochają, lecz tak dla rozrywki,

Te, które wierzą im, te wyśmiewają,
Ci barbarzyńcy, serc żadnych nie mają
Ci barbarzyńcy nie czują nic!

(bis)

Spokój tracimy, lecz tylko z ich winy,
Trzeba z nawiązką odplacać te czyny,
A więc dla żartu kochajmy i my.

La ra la, la ra la, la ra la.

(wszyscy odchodzą)



Recit.

SCENA X

Don Alfonso: Jaka cisza i bezbrzeżny smutek wionie z tych komnat. O biedaczki! Zupełną mają słuszość, pocieszyć je musimy. Gdy moi łatwowierni przyjaciele w myśl mojego życzenia, zmieniają stroje, przemyśleć muszę jeszcze — jednak boję się Despiny. Ta spryciarzka gotowa ich rozpoznać, tym samym pokrzyżuje mi plany... spróbuję... w potrzebie znajdę środek, by przeszkody usunąć: kilka cekinów dla chciwej pokojówki spełni swoją służbę: żeby jednak być pewnym dobrze będzie zwolna ją w tę intrygę wtajemniczyć. To myśl doskonała... Oto jej pokoik. (*puka*) Despinetta.

Despina: Kto puka?

Don Alfonso: O!

Despina: I!

Don Alfonso: Despinko droga! Mam ci coś do powiedzenia.

Despina: Nie chcę słyszeć o niczem!

Don Alfonso: Nie namawiam do złego.

Despina: Podobnych Panu, dziewczę w moim wieku musi się wystrzegać.

Don Alfonso: (*pokazuje jej złotą monetę*) Mówże ciszej i spojrzj.

Despina: Czy to dla mnie?

Don Alfonso: Tak, lecz musisz mnie słuchać.

Despina: Czem mogę służyć? Za złoto dam nie jedno....

Don Alfonso: Wnet będzie twoim, jeśli tylko spryt okażesz!

Despina: I nic więcej? Niech będzie.
 Don Alfonso: Bierz więc i uważaj! Wiesz, że twoje Panie lubych swych dziś straciły.
 Despina: To wiem!
 Don Alfonso: Całą ich rozpacz i bezbrzeżnego bólu wybuchy widziałas?
 Despina: Wiem wszystko.
 Don Alfonso: A więc — jeśli ty — by nieco je pocieszyć — no, żeby tak powiedzieć: klin klinem wybić — czy znajdziesz jaki środek, by dwu przystojnych panów, twoim paniom przedstawić: oni pragną tak bardzo.... wszak mnie rozumiesz — i bez trudu zarobisz parę skudów, jeśli prośby ich poprzesz.
 Despina: To dobry kawał, wszyscy dobrze się uśmiejem. Ale z tymi dwiema.....? Zobaczmy..... Niech pan powie, czy są młodzi i układni, przede wszystkim mają nabite kiesy ci pańscy konkurencji?
 Don Alfonso: Co tylko cieszysz sprytnie dziewczątka, posiadają w dużej mierze! Czy chcesz ich ujrzeć?
 Despina: Czy są tu już?
 Don Alfonso: Tak jest, czy mam ich wezwać tu?
 Despina: Nie mówię nie!
 (*Don Alfonso otwiera drzwi, przebrani amanci wchodzą*)

SCENA XI

Sekstet nr 13

Don Alfonso: W ręce pięknej Despinetty
 Sprawę waszą już oddałem
 Jeśli zechce, liczcie na to,
 Bardzo dopomoże Wam.
 Ferr., Gugl.: Piękne dziecię, chciej nam pomóc,
 Nie daj czekać nam zbyt długo
 Byśmy Panie ujrzeć mogli:
 Dla nas nadzieją uśmiech Pań.
 Despina: Co za wygląd! A okrycie!
 (do siebie — Jakie brody! A wąsidła!
 śmiejąc się) Czy Tatarzy, czy Wołosi,
 czy też hajdamacy to.
 Wołosi, Turcy — Turcy, Wołosi?
 Don Alfonso: (*cicho de Despiny*)
 Jakże panów tych znajdujesz?
 Despina: Jeśli mam powiedzieć prawdę
 Przeokropnie wstrętne to są gęby
 ich pokochać straszna rzecz (*śmiejąc się do siebie*)
 Jakie wielkie mają brody.
 Ferr., Gugl. To przebranie jest szczęśliwe
 Don Alfonso: Bo nie wzbudza podejrzania,
 Już nas nie rozpozna nikt.
 Despina: Czy Tatarzy czy Wołosi (bis)
 czy też Dalmatyńcy to.

Fiord., Dorab.: Hej, Despina, hola Despina.
(*za sceną*)

Despina: Ach! To panie!

Don Alfonso: Niech przybywają!
(*do Despiny*) A ja sprytnie (*chowa się*) tam się ukryję.

Fiord., Dorab.: Co za śmiałość niesłychana,
Na wezwanie nie przychodzić. (bis)
Proszę obcych stąd usunąć
zrozumiałas czy też nie.

Despina + Piękne panie przebaczenia
Ferr., Gugl.: poznać czas i urodę waszą
(*wszyscy*) Przybyli
(*klęcząc*) wrzaz
Przybyliśmy
Pełni podziwu, Waszej przyjaźni pragną (bis)
pragniemy dziś

Fiord., Dorab.: Co ty słyszę, co to znaczy.
Któż to się aż tak ośmiela
siłą nas nachodzić tu.
Kto, kto, kto to śmie nachodzić nas.

Despina + Uspokójcie, uspokójcie
Ferr., Gugl.: Waszą niechęć.

Fiord., Dorab.: Nie, to nie jest do zniesienia
Dłużej słuchać już nie można
Niebyszały dla was wstyd.

Despina To pozorna tylko wierność

Don Alfonso:

Ferr., Gugl.: Ta zaciekłość i ten ich gniew

Fiord., Dorab.: Daruj mi mój ukochany
Lecz niewinna jestem ja.

Recit.

Don Alfonso: (*wychodząc z ukrycia*) Co za hałas? jaka wrzawa. Skądże
to zamieszanie — moje panie, to przecież jest szaleństwo!
Sąsiedztwo całe zaniepokojone. Co się stało? Nieszczęście?

Dorabella: (*z gniewem*) O Boże! Alfonso! Mężczyźni w naszym domu!

Don Alfonso: Czy to zbrodnia?

Fiordiligi: (*z gniewem*) Czy to zbrodnia? W dniu dzisiejszym? Po
tym zająsci tragicznym?

Don Alfonso: Nieba! To sen! Czy też jawa? O, przyjaciele, przyjaciele
najdrożsi, wy tu? Mówicie i skąd? Jakto? Dlaczego? Boże.
Jakże się cieszę (pomagajciez mi)

Ferrando: Mój drogi Alfonso!

Guglielmo: (*obejmując gorąco*) Przyjaciel drogi!

Don Alfonso: To miła niespodzianka!

Despina: Pan dłużej już ich zna?

Don Alfonso: Czy znam ich dawno?
Ci panowie, to są najlepsi i najdrożsi przyjaciele: waszymi
wkrótce będą.

Fiordiligi: I czegoż chcą dziś od nas?
 Guglielmo: Gorąco prosim — mam dwu — śmiałość naszą raczcie darować. Bóg Amor...
 Fiordiligi: Nieba! Co słyszę?
 Ferrando: Tak — Amor bożyszcze, który nami owładnął, on tu nas przywiódł.
 Guglielmo: Waszych oczu spojrzenie wznieciło żar miłości i tęsknoty.....
 Ferrando: Jako ćma oszalała.....
 Guglielmo: Światłem oślepioną śmierć znajduje....
 Ferrando: Blisko was być pragniemy.....
 Guglielmo: Tu i tam się zwracamy....
 Ferr., Gugl.: błagamy was o łaskę, gorąco błagamy.
 Fiordiligi: Cóż to za śmiałość.
 Dorabella: O siostrzo! mów co czynić?

Recit. i aria nr 14

Fiordiligi: Natarczywi! Opuśćcie nas i nasze progi, nie obrażajcie zatrutą i nieprzyzwoitą mową waszą naszych serc, naszych uszu i uczuć naszych. Daremne są zabiegi wszelkie, bo nigdy nie zostaną spełnione, bo miłość nasza przysięgami święconą. Przyrzeczoną miłość, przysiężoną wierność — dochowamy do zgonu. Próżnym życiem gardzimy — na przekór losowi.

Jako skała, tak niewzruszona,
 niezachwiana, niewyciężona,
 się ostawam!
 Szczerym jest to serce czułe
 ono wiernie dochowa wiary,
 Niezachwianą miłość moja
 wieczną będzie radość nasza,
 Tylko zgon te więzy starga (bis)
 które łączą serca nam (bis)
 Baczcie męża niegodziwi
 Na tę wierność bezprzykładną, (bis)
 Nie próbujcie nas uwodzić,
 i szanujcie naszą cześć.

Ferrando: Ach! Nie odchodźcie!
 Guglielmo: Okrutne, pozostaniecie (do Alfonsa) cóż ty myślisz?
 Don Alfonso: Zaczekajcie! Na miłość boską, panie, jaką smutną dziś rolę odgrywać muszę.
 Dorabella: I pan śmie nam doradzać?
 Don Alfonso: O nie! Ale sędzę, uprzejmości choć troszkę. To przecież kawalerowie i moi przyjaciele.
 Fiordiligi: Jakto? jeszcze dłużej ich słuchać?
 Guglielmo: Usłyszcie skargę i okażcie współczucie. Waszych oczu niebiańska piękność sprawia, że dzisiaj cierpim srode; ukojenie przynieść może jedynie miłość. O gdyby raz choć — ubóstwiane istoty — serca chciały skarg wysłuchać — u waszych stóp — ujrzyć przyjaciół miłością gorejących.

Aria nr 15

Guglielmo:

Nie bądźcie uparte,
Nie bądźcie zacięte,
I zwróćcie oczęta
Troszeczkę ku nam!

I jedną godzinkę choć
Pozwólcie nam radować się,
Bo naszym marzeniem jest,
Móc hołdy składać wam.

Darujcie nam tylko
Choć jedno spojrzenie!
Znajomi nas sławią
I do rzadkości liczą.

Wzrost mamy olbrzymów
A przy tem jesteśmy
Układni i zgrabni;
Spojrzyjcie na oczy

I ręce i nogi
Popatrzcie na usta
Na oczy i nogi
Czy wszystko widzicie!

A mamy też brody,
Podziwu wielce godne
Znamiona męskości,
A sieci miłości! (*Panie wychodzą*)
Znamiona męskości
A sieci miłości (*śmiejąc się*)
Widzicie? Znamiona męskości.
Te oczy, te brody, te nosy!

Tercet nr 16

Don Alfonso: Wy się śmiejecie?

Ferr., Gugl.: (*tłumiąc śmiech*) O tak serdecznie!

Don Alfonso: A to dlaczego?

Ferr., Gugl.: Bracie, przegrałeś!

Don Alfonso: Nie róbcie wrzawy!

Ferr., Gugl.: Śmiech mnie zadławi! (bis)

Don Alfonso: Poproszę ciszej, ciszej, ciszej.
gdy ten posłyszą krzyk
to się tu wrócą znów
i cały kawał nie uda się. (bis)

Ferr., Gugl.: Kto nie chce bawić się,
Niech cicho siedzi więc
Ha, ha, ha, ha
Mnie już oddechu brak
Tak śmieję się.

Don Alfonso: Przedwczesny jest ten śmiech,
I zdradzi całą grę
Radość obróci się
W niemą żal.

Recit.

Don Alfonso: Czy wreszcie się dowiem co ten śmiech ma oznaczać?

Guglielmo: O do pioruna, sądziłem że mamy słuszny powód mój najdroższy łaskawco.

Ferrando: Ile nam zapłacisz odstępując od zakładu?

Guglielmo: (*żartobliwie*) Połowa nam wystarczy.

Ferrando: Albo zapłać nam choć 20 cekinów.

Don Alfonso: O naiwne chłopięta, dziś jeszcze oczy wam otworzę.

Guglielmo: Czy rzeczywiście obstawasz przy tej grze?

Don Alfonso: Pomówimy jeszcze dziś wieczorem.

Ferrando: Jak sobie życzysz.

Don Alfonso: Tymczasem milczenie i posłuszeństwo do jutra rana.

Guglielmo: Jako żołnierze szanujemy dyscyplinę.

Don Alfonso: To dobrze, tymczasem proszę zaczekajcie na mnie obaj w ogrodzie. Za kilka chwil dowiecie się coś więcej.

Guglielmo: Nie będziemy dziś nic jedli?

Ferrando: Cóż to szkodzi? Gdy rozegramy tę bitwę, to jedzenie po-dwojnie smakuje.

Aria nr 17

Ferrando: Wspomnienie miłości

Orzeźwia mą duszę

Tak ciche,

Niż balsam wonniejsze.

Gdy serce

Miłością zapłonie wzajemną

Niczego nie pragnie,

Radosne już jest.

(*Ferrando i Guglielmo wychodzą*)

Recit.

Don Alfonso: Nie! to nie do wiary. To przecież nie tak łatwo kobietę wierną znaleźć. A tu byłyby naraz dwie? — to wykluczo-ne. — Pójdźno tu, Despinetta i chcije mi zdradzić dokąd poszły twoje panie i co robią?

Despina: O biedne opuszczone: w tej chwili są w ogrodzie by zefi-rom wieczornym i małym muszkom skargi swoje wypłakać.

Don Alfonso: I cóż ty myślisz? Osiągniemy nasz cel? Mam nadzieję, że się dadzą nakłonić.

Despina: Ja bym była inna: gdzie one tyle płaczą, ja bym się śmiała lecz rozpaczać i szaleć, bo kochanek odszedł, to przecież jest głupota! Za jednego straconego znajdę dwu.

Don Alfonso: Brawo! To jest rozważa (pochlebić jej też muszę)

Despina: To popęd naturalny, nie tylko sama mądrość: cóż to jest miłość? Zabawa, rozkosz, kaprys, radość, zbywanie czasu, używanie, no i żart. To już nie miłość gdy przykrzyć się zaczyna i zamiast nas radować, tylko nuży.

Don Alfonso: Cóż teraz zrobić z nimi?

Despina: Co się stanie? Po naszej myśli pójdzie. Byłoby dobrze, gdyby tak wiedzieli, że są kochane.

Don Alfonso: To wiedzą.

Despina: Wiem z góry, że przegrają. Powiem, co najważniejsze, a diabeł reszty dokona.

Don Alfonso: Lecz trudno będzie ściągnąć je z powrotem — obie są zagniewane: czy jest możliwe, żeby znowu przychwycić te małe panterzyce.

Despina: Niechże pan mnie to zostawi, poprowadzę całą komedię. Skoro Despina prym w intrydze trzyma wiktoria zapewniona: dziesiątki mężczyzn na dudków wystrychnęłam: tym dwu panienkom sprostam też. Czy mają dosyć „forsy” ci dwaj wásacze?

Don Alfonso: Bardzo dużo!

Despina: Gdzie są?

Don Alfonso: Na ulicy, oczekują mnie.

Despina: Proszę iść i przyprowadzić obu swoich przyjaciół ukrytą furtką do mnie, w moim pokoju oczekiwać was będę. A jeśli będą słuchać moich mądrych rad, to jeszcze dzisiaj wieczorem zanuć pieśń zwycięstwa. Oni będą mieli radość ja zaś uciechę.
(wychodzą)

SCENA XIV

OGRÓD: DUŻE ŁAWKI PO BOKACH

Fiord., Dorab.: Ach, ta jedna straszna chwila
Odebrała powab życia
Czas się dłuży nieskończenie
W sercu trwa bolesny żal.

Nim odeszli nasi drodzy
Rażno schodził czas w zabawie
Obcą była w sercu skarga
Żal nieznana troską był.

SCENA XV

Ferr., Gugl.: (za sceną) Pragniemy umrzeć tutaj
Niech się boleścią sycą.

Don Alfonso: Nie traćcie jeszcze wiary
Bo wszystko będzie dobrze.

Fiord., Dorab.: Ach, jakież rozpaczy słysze głos?

Ferr., Gugl.: Puszczajcie mnie! (bis)

Don Alfonso: Tylko z wolna
Ferrando i Guglielmo wchodzą, każdy trzyma flaszkę, za nimi wchodzi Don Alfonso.

Ferr., Gugl.: Arszenik tylko zbawi nas
Od tych piekielnych mąk.

Fiord., Dorab.: Nieba! Co to ma znaczyć?

Don Alfonso: To miłość zawiedziona,
Truciznę im podała,
By przeciąć życia nić.

Fiord., Dorab.: O jakże straszny widok ten,
Mnie w żyłach krzepnie krew!

Ferr., Gugl.: Niech na was spadnie nasza śmierć (bis)
Nas miłość zawiedziona
w objęcia śmierci pchnęła,
Okażcie serca nam.

Fiord., Dorab.: O jakże straszny widok ten,
On w żyłach mrozi krew.

Fiord., Dorab. Oczy przesłania ciemność
+ Ferr., Gugl.

Don Alfonso: Zmysły już zamierają
Dreszcze i gorączka przebiega mnie
Ciało już nie ma mocy
A słowo w ustach zamiera
oddechu w piersi brak. (bis)
(Ferrando i Guglielmo padają na trawę)

Don Alfonso: Twarzę już im pobladły
Wkrótce ich śmierć utuli,
Ach, bądźcie miłosierne
Pomocną dajcie dłoń.

Fiord., Dorab.: Ludzie, Ludzie!
Ratujcie ludzi!
Czyż nikt nas nie usłyszy?
Despina! Despina!

Despina: Kto mnie woła?
(za sceną)

Fiord., Dorab.: Despina! Despina!

Despina: Cóż to widzę!
(na scenie) Na tych pobladłych twarzach
poznają pewną śmierć!

Don Alfonso: Miłość nieszczęścia przyczyną
Obydwaj wypili
Trucizny flaszkę całą,
Czy warto kochać tak?

Despina: Nie opuszczajcie biednych tych
Okażcie dobre serce.
Pomóżcie im czem prędzej! (bis)

Fiord., Dorab.: Powiedz co czynić mam (bis)

Despina: Są jeszcze na pół żywi
W ręce ujmijcie głowy
Unieście je ku górze.

(do Alfonsa) A pan pójdzie ze mną
Doktora przyprowadzić im
Magnezem leczy w lot (bis)
(Despina i Don Alfonso wychodzą)

Fiord., Dorab.: Ach, cóż nas czeka jeszcze? (bis)
cios trafia mnie głęboko
ratunku nie ma już (bis)

Ferr., Gugl.: Komedja niebywała
 poważnym trudno być (bis)
 Ach!

Fiord., Dorab.: Westchnęli nieszczęśliwi.

Fiordiligi: Cóż więc będzie?

Dorabella: Mów co myślisz?

Fiordiligi: Odejsz od nich w chwili śmierci
 To niegodny, brzydki czyn.

Dorabella: Jakie dziwne mają twarze.

Fiordiligi: Pójdźmy ku nim nieco bliżej!

Dorabella: Czoło, twarz i usta blade!

Fiordiligi: Całkiem, całkiem już są blade!

Dorabella: Puls czy bije?

Fiordiligi: Nie czuję wcale.

Dorabella: Jego bije coraz wolniej.

Fiord., Dorab.: Jeśli pomoc nie nadejdzie
 Reszta życia w nich zagaśnie.
 Ach wy biedni, nieszczęśliwi
 Wnet umrzecie!
 Gorzkie łzy wylewam ja
 Płacę tak. (razem)

Ferr., Gugl.: Patrzcie na te nasze „Groźne”
 Jak liłości ulegają.
 Ha, kto wie czy taka liłość
 Tylko miłosierdziem jest?
 I w miłość nie przemieni się.

SCENA XVI

Don Alfonso: Doktor nadchodzi już
 Łaskawe panie.

Ferr., Gugl.: Despina jest przebrana
 (do siebie) za doktora.

Despina: Salvete amabiles
 Bones puelles.

Fiord., Dorab.: Doktorze drogi
 Mówcie zrozumialej!

Despina: Rozkazać proszę mi
 Najchętniej służyć.
 Czy też po grecku
 Albo po arabsku
 Albo po tatarsku
 Umiem mówić też.

Don Alfonso: Języki obce
 Doktorze zostaw (bis)
 Proszę pacjentów tych
 Zbadać dokładnie
 Potruli się.
 Konieczna pomoc jest.

Fiord., Dorab.: Drogi doktorze
Cóż radzi pan?

Despina: Pro primo pytam was
o rationes,
per pro secundo zaś
o portiones
Czy mokre, czy suche
Czy twarde, czy miękkie
Czy szybko pili
Czy też powoli.

Fiord., Dorab., Czysty arsenik był
Don Alfonso: To co wypili,
W oczach zmienili się
jakby umarli,
Nieszczęsna miłość
sprawiła to.

Despina: To dla mnie fraszka
Taka kuracja
To nic strasznego
I nic groźnego
Sztuki mej dowód dziś
złożę wam.

Fiord., Dorab.: Pan pragnie leczyć
Tym żelaziwem?

Despina: Ten magnes, to dar
Sławnego doktora
Piotra Mesmerica!
Znany on w świecie jest
Bo zmarłych wskrzesza,
Stąd imię jego też
I Francja zna!

Fiord., Dorab., Ach, poruszyli się
Don Alfonso: Drgają już
Twarze im wykrzywia ból
i konwulsji
straszny skurecz.

Despina: Kto im uniesie głowy ku górze

Fiord., Dorab.: Dopomożemy z największą chęcią.

Despina: Trzymajcie śmiało, trzymajcie silnie,
Mocno, mocno odwagi,
Za chwilę już
Z martwych powstaną!

Fiord., Dorab., Uspokajają się
Don Alfonso: Powstać próbują już
Drogi doktorek nasz
Gór złota wart. (bis)
Gór złota wart. (bis)

Ferr., Gugl.: *(podnoszą się powoli)*
 Czy to sen? I gdzie to jestem?
 Kto ten mąż, a te niewiasty?
 Może jestem w samym raju?
 Czy to Pallas czy Afrodyta?
 Nie — to ty najdroższa moja!
 To oblicze twoje widzę.
 A ta mała rączka twoja
 Dla mnie życia celem jest!

Despina: To działanie magnetyzmu
 Ale ono przejdzie wnet.

Fiord., Dorab.: Może być, lecz takich bredni
 Nie wypada słuchać nam.

Ferr., Gugl.: Ja już dawno tak nie śmiałem się
 (do siebie) z takich niebywałych bzdur.

Ferr., Gugl.: Litość miej, o ukochana
 Możesz patrzeć na tę mękę?

Fiord., Dorab.: Mam pozostać niewzruszona? (bis)

Despina, To działanie magnetyzmu
 Don Alfonso: Ale ono przejdzie wnet.
 Dobrze teraz uważajcie
 Jak pod wpływem magnetyzmu
 Kurcz śmiertelny się rozluźni
 Zdrowie im powróci znów.

Ferr., Gugl.: Daj całusa, daj jednego
 Mnie słabemu zwróci siły.

Fiord., Dorab.: Nieba! Całusa?

Despina, Zrozumiejcie, dla szybszego wyzdrowienia
 Don Alfonso:

Fiord., Dorab.: Jakie wstrętne to żądanie
 To wierności wykpiwanie
 Uczuć naszych ośmieszanie
 Wykpiwanie naszych serc (bis)

Despina, To komedia niebywała

Don Alfonso:

Ferr., Gugl.: Takiej już nie ujrzę więcej

Despina, Tylko strasznie są zabawne

Don Alfonso: Te humory, dąsy, gniew!

Ferr., Gugl.: Ale nie wiem czy są szczere
 Te humory, dąsy, gniew!?

Fiord., Dorab.: A że zdrowi już jesteście
 Zabierajcie się czym prędzej.
 Taka niesłychana czelność
 Coraz więcej, coraz bardziej
 Wpadam w gniew.

Ferr., Gugl.: Jeśli gniew naprawdę szczery
 Zakład nasz wygrany już!

Despina, Gniew ten w miłość się przemieni

Don Alfonso: Ja kobiety dobrze znam!

Fiord., Dorab.: A że zdrowi już jesteście
Zabierajcie się czem prędzej.
Taka niesłychana czelność
Coraz więcej, coraz bardziej
Wpadam w gniew!

KONIEC AKTU PIERWSZEGO



AKT DRUGI

SCENA I

POKÓJ.

Recit.

- Despina: O moje panie, pocóż jeszcze tyle namysłów.
- Fiordiligi: O! Uwodzicielko! Masz jeszcze śmiałość prosić?
- Despina: Dla mnie — o nic.
- Fiordiligi: A dla kogo?
- Despina: Dla was.
- Dorabella: Dla nas?
- Despina: Dla was! Wszak jesteście kobiety — i piękne.
- Fiordiligi: I cóż z tego?
- Despina: Jak kobiety musicie postępować.
- Dorabella: I cóż?
- Despina: Miłości nie brać tak tragicznie! A sposobność każdą wykorzystać od razu — raz zachować wierność to znów o niej zapomnieć — z gracją kokietować, wszelką niechęć ominiąć, gdy przyczyną złamanie przysięg przez mężczyznę, spożywać figi, a nie gardzić nigdy śliwą.
- Fiordiligi: To szelma! Rób sama jak uważasz za stosowne!
- Despina: Zawsze tak czynię, jednak chciałabym też, byście dla honoru płci naszej i same tak postępowały. Gdy obaj narzeczeni na wojnę odeszli, powinny panie po wojskowemu działać; głosić pobór.
- Dorabella: Niech Bóg nas przed tym broni.
- Despina: Ech. Nie jesteśmy w niebie lecz na ziemi. Ufajcie mojej radzie. Adorować pragną was koniecznie, to drobiazg — pozwólcie niechaj czynią — są bogaci, piękni, szlachetni i rycerscy, jakto Don Alfonso wam oświadczył; narazić swoje życie dla was gotowi, takiej ofiary wam nie wolno nie docenić.
- Fiordiligi: Do licha. Cóż to znaczy. Ładne nam dajesz rady. Śmiesz przypuszczać, że obie naszą cześć zechcemy narazić, a naszych narzeczonych potrafimy tak sromotnie oszukiwać?
- Despina: Kto tu mówi o sromocie? Kto tu mówi o zdradzie?
- Dorabella: To nie zdrada jeśli wieść im doniesie, że my w naszym domu obcych mężczyzn gościmy?
- Despina: O, na to także i dobry środek znajdzie się, w sąsiedztwo puszczę bajkę; to są moi goście.
- Dorabella: Kto w to uwierzy?
- Despina: O Pani. Czy to taka rzadkość, że pokojówka dwu kochanków posiada? Chciejcie zaufać mi.
- Fiordiligi: Nie, nie, zbyt są natarczywi ci dwaj wásacze i będą mieli śmiałość znów całusów żądać?

Despina: (Ale nieszczęście) Przysięgam na świętości, wszystko to co czynili, było skutkiem zażycia tej trucizny: paroksyzmy, konwulsje, grymasy, szalone słowa. Ale teraz są zupełnie zdrowi, bardzo grzeczni i skromni i łagodni, pozwólcie im tu przyjść.

Dorabella: A dalej?

Despina: A dalej? To samo już pójdzie dalej. (c owidzę, skała drżeć poczyną)

Fiordiligi: Cóż teraz począć nam?

Despina: To co chcecie. Czy jesteście ze szczepu Ewy? Czy też z kamienia?

Aria nr 19

Już dziewczątko piętnastoletnie
Kokietować umieć musi,
Oczkiem wiercić, noskiem kręcić
Mężczyzn zwodzić, kpić sobie z nich.

Winna znać przeróżne środki
Wiedzieć co miłosne psotki,
Każdej chwili jak na rozkaz
Musim płacz i uśmiech mieć. (bis)

Wobec jednego skromną udawać
Innym uśmieszki hojnie rozdawać
Jednym usidlić, oczy im mydlić
Czasem — dla żartu — i uszczęśliwić (bis)

I tylko kłamać z rozkoszą kłamać,
I jak królowa hołdy przyjmować
A wtedy wierni poddani nam są.
Życzycie panie dalszej porady,
Zawsze Despina usłuży wam!
(*odchodzi*)

SCENA II

Recit.

Fiordiligi: Cóż powiesz droga siostró?

Dorabella: Zdumiona jestem tym wcielonym szatanem — dziewczyną!

Fiordiligi: O, wierz mi to czyste szaleństwo. Czy myślisz, że nam wolno w myśl tych zasad postępować?

Dorabella: Kto wie? Bo jeśli rzecz tę z żartobliwej strony potraktować.....

Fiordiligi: Nie, nigdy, nie... dla mnie zbyt poważne. Nie byłaby to zbrodnia, gdyby dwie narzeczone dane słowo tak płocho złamały?

Dorabella: Czy nie mówiła, że w tem nie ma nic złego?

Fiordiligi: Mnie już wystarczy, gdy będą nas obmawiać.

Dorabella: Ludzie uwierzą, że to znajomi Despiny.

Fiordiligi: O zbyt pochopnie uciszasz swe sumienie! co na to nasi narzeczeni powiedzą?

Dorabella: Nic — czego się nie wie — to nie sprawia bólu, a jeśli coś zamiarkują, to się im powie że to goście są Despiny.

Fiordiligi: A nasze serca?
 Dorabella: Jak dotąd nie zmienione, staramy się rozerwać, by czarnej melancholii nie dostać z nudów: jeszcze wiary tym czy-nem nie złamiemy.

Fiordiligi: To prawda.
 Dorabella: A więc?
 Fiordiligi: Działaj jak uważasz, ale ja umyвам ręce od wszelkiego nieszczęścia.

Dorabella: Cóż złego stać się może? Zachowamy ostrożność. Lecz by uniknąć jakichkolwiek przykrości, którego z tych dwu narcyzów pragniesz wybrać?

Fiordiligi: Wybieraj ty sestro!
 Dorabella: Ja już wybrałam.

Duet nr 20

Dorabella: Ja wybieram sobie bruneta
 Sympatycznym jest mi on.

Fiordiligi: Moim niechaj będzie blondyn
 Przyjacielem tak dla żartu.

Dorabella: Jeśli wyzna tajoną miłość
 Udam więc, że wzrusza mnie.

Fiordiligi: Westchnie on, to westchnę ja,
 Dla żartu echo udawać chcę.

Dorabella: „Ach! Umieram” — będzie biadał.

Fiordiligi: „Mój aniele” — ów zawoła.

Dorabella: To niebiańska będzie rozkosz

Fiordiligi: To niebiańska będzie rozkosz
 (razem) To królewski będzie żart.

SCENA III

Recit.

Don Alfonso: Szanowne panie proszę pójǳcie do ogrodu. Uroczystość, muzykanci, śpiewacy, to wspaniały i miły jest widok. Bar-dzo proszę nie zwlekać.

Dorabella: A cóż to może być?

Don Alfonso: Zaraz ujrzycie!

SCENA IV

Ogród nad morzem — kamienne stoły, ławki, trawniki. Przy brzegu stoją łódź. Ferrando, Guglielmo, śpiewacy, muzycy, służba, Despina w ogrodzie, Fiordiligi i Dorabellę wprowadza Don Alfonso.

Duet i chór nr 21

Ferr., Gugl.: Popłyn wraz z zefiru tchnieniem
 O gorące to życzenie
 Pieśń nim ucho
 Muskajcie skronie
 Niechaj urazy przełamie mur.
 Wam zefiry dziś powierzę
 Moje skargi, moje prośby.



- Nieście je najdroższej mojej
Opowiedzcie jej mój ból.
Chór: Wam zefiry powierzają
Swoje skargi i swój ból. (bis)
- Recit.**
Don Alfonso: *(do służących, ktrzy składają kwiaty, wieńce itd.)* Na sto-
łach i na ławach złożcie wszystko co macie i wracajcie
natychmiast do łodzi.
- Fiordiligi, Cóż znaczy ta komedia?
Dorabella:
- Despina: Odważnie naprzód panowie. Czy macie całkiem oniemiałe
usta?
- Ferrando: Ja drzę i boję się, dreszcze ciałem wstrząsają.
- Guglielmo: Kochanek prawdziwy z miłości mdleje.
- Don Alfonso: Musicie się przezwyciężyć.
- Fiordiligi: *(do amantów)* No mówcież.
- Dorabella: Mówcie panowie jasno i otwarcie.
- Ferrando: O pani!
- Guglielmo: Nie! Drogie panie.....
- Ferrando: No więc mów ty.....
- Guglielmo: Nie, nie, mówże ty sam.....
- Don Alfonso: Do stu piorunów! — cóż to za ceremonie z zeszłego stu-
lecia — Despinetta — koniec temu trzeba zrobić — zabaw
Fiordiligi, ja się zajmę Dorabellą.
- Quartet nr 22**
Don Alfonso: *(ujmuje Dorabellę)*
O daj mi twą dłoń
Nie odmawiaj mi jej!
(do amantów) Czy brak wam odwagi,
wyreczyć was mam?
Niewolnik cię błaga,
Przebaczysz mu winę?
On zgrzeszył,
Lecz ciężką odbywa pokutę
Ja cierpię i milczę.....

Ferr., Gugl.: Milczę.....
 Don Alfonso: O uwierz miłości.....
 Ferr., Gugl.: Miłości.....
 Don Alfonso: Zażądaj co zechcesz (bis)
 U twych złożę stóp
 Ferr., Gugl.: Zażądaj co zechcesz
 U twych złożę stóp.
 Don Alfonso: I cóż? Odpowiedzcie? (bis)
 Spójrzycie — śmiejecie się?
 Despina: Ja sama odpowiem
 W imieniu tych pań (bis)
Recit.
 Wracać nie chcemy więcej, do rzeczy raz minionych.
 Mówcie odważnie, śmiało —
 Zdradźcie uczucia swe!
 O proszę dać mi ramię!
 Nie błagać więcej, nie. (bis)
 Despina, A teraz już odejdźmy
 Don Alfonso: Ujrzyjmy co się stanie (bis)
 (na stronie) Tu psota mała kroi się
 W pobliżu skryjmy się (bis)
 (odchodzą)

SCENA V

Fiordiligi: Bardzo piękna pogoda.
 Ferrando: Czy pani nie za gorąco?
 Dorabella: To przepiękne są kwiaty.
 Guglielmo: Bardzo słusznie, przepiękne. Mają więcej liści niż pączków.
 Fiordiligi: Mrok w alejach jakoś dziwnie pociąga. Pan przejdzie się troszeczkę?
 Ferrando: Z największą chęcią na każde twe skinienie.
 Fiordiligi: Zbyt uprzejmie!
 Ferrando: (przechodząc obok Guglielmo) Teraz nadchodzi kryzys.
 Fiordiligi: Co mu pan do ucha szepnął?
 Ferrando: Ja mu tylko życzyłem „wesolej zabawy”.
 Dorabella: Ma pan chęć przejść się też?
 Guglielmo: Najchętniej służę. (spacerują tam i z powrotem) O biada!
 Dorabella: Cóż się znów stało?
 Guglielmo: Jakże jestem cierpiący, cierpiący o najdroższa pewnie wkrótce już umrę!
 Dorabella: (Próśb jego nie słucham) To jeszcze następstwa samobójczych zamachów.
 Guglielmo: Znacznie silniejszą truciznę wypilem z twoich pięknych, gorejących skrami gniewu — żrenic.
 (Fiordiligi z Ferrando spacerują tam i z powrotem)
 Dorabella: To zbyt gorąca trucizna, może się pan ochłodzi.

- Guglielmo: Jak może pani sztydzić, gdy ja z bólu umieram! (Oboje zniknęli, ciekaw jestem gdzie siedzą)
- Dorabella: Nie róbcie tego!
- Guglielmo: Ja umieram, bezlitosna, ty możesz sztydzić?
- Dorabella: Ja sztydzę? Ja sztydzę?
- Guglielmo: Zechciej mi dać znak najdrobniejszy — o najpiękniejszą, że współczujesz ze mną.
- Dorabella: Dwa, jeśli żądasz: niech pan mówi co mam czynić, to pan zobaczy.
- Guglielmo: (Szydzi — czy też mówi szczyrze) Oto drobny ten klejnocik pani w ręce twe oddaje.
- Dorabella: Serduszko?
- Guglielmo: Serduszko, ma być symbolem tego, której w mej piersi dla ciebie bije i krwawi.
- Dorabella: Kosztowny to dar.
- Guglielmo: Czy przyjmujesz?
- Dorabella: To srogość — biedne serce na próbę wystawiać.
- Guglielmo: (Skała drzeć pocyna: to smutne, ale dałem słowo honoru) Kochana.
- Dorabella: Zmiłuj się!
- Guglielmo: Na wieki twój!
- Dorabella: O Boże!
- Guglielmo: Wysłuchaj — Droga!
- Dorabella: Tego ja nie przeżyję.
- Guglielmo: To bardzo dobrze, bo będziemy razem umierać. Czy przyjmujesz?
- Dorabella: (*wzdychając*) Przyjmuję.
- Guglielmo: (O mój biedny Ferrando) O cóż za radość!
- Duet nr 23**
- Guglielmo: O przyjmij ukochana
To serce w ofierze,
A daj spragnionemu
Twą miłość i duszę.
- Dorabella: Przyjmuję ofiarę,
Lecz nie odwzajemniam
Bo wiedz, że to serce
Nie moim już jest.
- Guglielmo: Nie twoim serduszko?
I cóż to tak stuka?
- Dorabella: Oddałeś mi serce —
I cóż to tak puka?
- Guglielmo: Cóż to stuka, stuka, stuka tu? (bis)
- Dorabella: Cóż to puka, puka, puka tam?
Ja znam to stukanie, (pukanie)
bo to serce moje,
a to serce twoje.
Bo w twojej piersi bije. (bis)
Serduszko tak drga.

razem:

Guglielmo: Tu będzie dlań miejsce. *(usiłuje zawiesić „serce” w miejscu medalionu Ferranda)*

Dorabella: Zajęte już jest.

Guglielmo: Poznaję zalotna (bis)
(odwraca jej twarz, zdejmując medalion i wiesza w jego miejsce „serce”)

Dorabella: Co czynisz?

Guglielmo: Odwróć wzrok.

Dorabella: *(do siebie)* Jak twarz moja płonie?
Jak serce mi drga.

razem

Guglielmo: *(do siebie)* O biedny Ferrando
To nie jest już żart.

Guglielmo: O zwróć oczy twoje!

Dorabella: A dokąd?

Guglielmo: O spojrzij, czy piękna zamiana?

Dorab., Gugl.: To szczęście bez miary.
W miłości bez granic
Swe serca oddawać
W rozkoszy móc trwać.
(ramię w ramię wychodzą)

SCENA VI

Recit.

Ferrando: Bezlitosna. Nie uciekaj.

Fiordiligi: Ujrzałam węża, i hydrę, i bazylistzka.

Ferrando: Ach, już dosyć. Rozumiem. Węża, hydrę i bazylistzka —
zwierzęta pustyni libijskiej we mnie rozpoznajesz — czyż-
bym był tak krwiożerczy.

Fiordiligi: Zaprawdę, zaprawdę. Ty zakłócasz mój spokój.

Ferrando: Szczęścia pragnę dla ciebie.

Fiordiligi: Nie bądź tak natarczywym.

Ferrando: Tylko jedno spojrzenie.

Fiordiligi: Odejdź.

Ferrando: Nie odejdę dopóki przyjaźniej nie spojrzysz. O Boże, dla-
czego milczysz? Co znaczy to westchnienie?

Aria nr 24

Ferrando: Ach! dziś widzę,
Że najpiękniejsza z niewiast
Już nie zdoła mi
Oprzeć się.
Z mych zalotów
Nie będzie się śmiała,
Nad miłością
Nie będzie litowała.
O te oczy
I stęknione westchnienia
Mą nadzieję pobudzają znów.

Nie daj dłużej nam cierpieć i tęsknić
Chciej wysłuchać gorących mych prośb. (bis)
Co odchodzisz? I ty opuszczasz mnie
Nadaremnie więc łudziłem się.
Ach, na zawsze nadzieja ulata —
Pozostaje mi rozpacz
Pozostaje mi ból.
(*odchodzi*)

Fiordiligi: Uchodź!.....słuchaj.....lecz nie!
Niech się oddali i samą mnie zostawi
Bo moja słabość zagraża upadkiem,
Jak umie dręczyć ten straszny barbarzyńca.
Odcierpieć muszę zasłużoną karę.
Czy to nie zbrodnia, tak długo z nim przebywać?
I słuchać jego wyznań —
Czy to nie lepiej wyśmiać puste westchnienia?
Sercu mojemu straszne grozą cierpienia.
Męką miłości cała płonę,
A żar co pali duszę moją,
To miłości grzesznej oznaka.
To obłąd, głupota i rozpacz
I rozterka i lekkomyślność
I zdrada i podła niewierność!

Rondo nr 25

Przebacz mi, o mój najdroższy
Winna ja, niewiasta słaba.
Błagam Boże, tak błagam Panie
Racz zapomnieć straszny grzech. (bis)

Duszy dodaj sił i mocy
Szczerze błąd naprawić pragnę
Chcę zapomnieć tę straszną chwilę
Chwilę wstydu i hańby mej. (bis)

Komuż to zламалам wiarę
Komu zadaję straszny cios?
Patrz przysięgam na mą duszę
Zawsze twoją jestem ja. (bis)

Zmiłuj się i chciej wybaczyć
Winna ja, niewiasta słaba.
Duszy dodaj sił i mocy
Szczerze błąd naprawić pragnę (bis)

Chcę zapomnieć tę straszną chwilę
Chwilę wstydu, hańby mej.
(*odchodzi*)

SCENA VIII

Recit.

Ferrando: (*uradowany*) Kolego, nasza wygrana!

Guglielmo: Czy ambo, czy terno?

Ferrando: Zakład wygrany w całości! Fiordiligi, jej cnota jak szczere złoto!

Guglielmo: Rzeczywiście?

Ferrando: Naprawdę: uważaj i dobrze mnie słuchaj.
Guglielmo: Zaczynaj: słucham cię.
Ferrando: Jak umówiono, proszę ją bardzo grzecznie, czy chce przejść się nieco — podałem ramię, mówimy o samych nieistotnych rzeczach, a wreszcie o miłości.

Guglielmo: Cóż dalej?

Ferrando: Począłem udawać drżenie, gorzkie łyż przelewać, udawać śmierć u jej stóp.....

Guglielmo: Na mój honor — to świetne. Cóż ona?

Ferrando: Sama z początku rzecz wesoło traktowała.....

Guglielmo: A potem?

Ferrando: Potem zaczęła mnie rozumieć.

Guglielmo: Do stu piorunów!

Ferrando: Lecz wkrótce pękła bomba. Czysta jak gołębica, „najdroższemu Guglielmo wierność zachowam”. — W gniewie precz mi odejść każe, oburzona uciekła i złożyła dowód niewzruszony, że na świecie nie znajdziesz lepszej żony!

Guglielmo: Bracie mój, sławię ją i cześć mojej Penelopie! Niech cię uściskę za tę niebiańską wieść mój kochany Merkurze.

Ferrando: Jakże tam z Dorabellą? Mów, chyba nie-zmieniona? Nie! mnie nie wolno wątpić. (z *eutuzjamem*) Za dobrze znam tę szlachetną duszę.

Guglielmo: Tak między nami — mała wątpliwość nikomu jeszcze szkody nie przyniosła!

Ferrando: Jak to?

Guglielmo: To tylko jest mniemanie. (Na jaki sposób tę pigułkę mu osłodzić?)

Ferrando: Boże! Prośb twych wysłuchała i twoich marnych szeptów! Śmiałybym przypuścić, czybym śmiał kiedy wątpić?

Guglielmo: Mój przyjacielu, na tym padole łąz nie wolno ufać!

Ferrando: Wszchemocny Panie. Więc mówże — zaprzestań saczyć tę truciznę kroplami: lecz nie poznaję — to są tylko żarty; ona mnie kocha, zawsze wierną mi jest.

Guglielmo: Pewno! I na znak wierności swej i miłości dała mi ten mały upominek.....

Recit. accomp.

Ferrando: (*wściekły*) Mój wizerunek!
Ha! Niewierna! (*chce odejść*)

Guglielmo: Dokąd spieszysz?

Ferrando: Czym prędzej tam — krwawej pożadam zemsty, to serce złe — z piersi niegodnej wyrwę....

Guglielmo: Czekaj.....

Ferrando: (*zdecydowany*) Nie! daj pokój!

Guglielmo: Oszałałeś! Idziesz w przepaść dla kobiety ciebie nie wartej. (*do siebie*) Wytłumaczyć mu muszę, bo jeszcze głupstwo palnie.



- Ferrando: Nieba! Tyle obietnic i płaczu — ileż westchnień i świętych przysiąg! W kilku marnych godzinach całkiem o tym zapomnieć!
- Guglielmo: Na Boga — nie pojmuję!
- Ferrando: Cóż teraz począć? Co mam przedsięwziąć? Zdradzony, oszukany! Zechciej dopomóc mi! Radź mi w potrzebie!
- Guglielmo: Mój biedny przyjacielu, nic poradzić nie umiem!
- Ferrando: Bestia! Fałszywa! W jednym dniu — w godzinach kilku!
- Guglielmo: Słuszność masz, na mój honor! To nie do wiary.

Aria nr 26

Takie same są kobiety zawsze,
Mówią tylko szczerą prawdę
Gdy mężczyźni oskarżają,
Wtedy przytakują im. (bis)

Moją cześć dla wszystkich kobiet
Okazałem niejeden raz.
Zawsze brałem je w obronę
Honor, imię i niewinność
Honor, imię ich i cześć.

Lecz jesteście jednakowe zawsze (bis)
To mnie zastanawia już.
Krzyżowałem szpadę swoją
Ku obronie waszej czci tysiąc razy.
Już w tysiącu pojedynków
Przelewałem swoją krew.
Lecz jesteście jednakowe zawsze
A to wreszcie gniewa mnie.

Wdzięków dała wam natura
Nieprzebranie wielką moc.
Jakaś słodycz was otacza

Zna ją dobrze cały świat. (bis)
Lecz jesteście jednakowe zawsze
To już jest naprawdę złe.

Że kobiety ja poważam, same wiecie
Pojedynków tysiąc miałem — by was bronić.
Wdzięków dała wam natura — wielką moc.
Lecz jednakowe są kobiety zawsze. itd.
(*odchodzi*)

SCENA IX

Recit. accomp.

Ferrando: Szał ogarnia mi myśli
Zdradzona miłość
Nadzieja zawiedziona
Duszę z bólu rozdziera
Tego nikt nie zrozumie,
Nawet ja — ja sam
Nie jestem w stanie pojąć.
Alfonso, w wyobraźni cię widzę
I drwiny twoje słyszę.
Lecz zostaje mi zemsta.
Ten obraz fałszu.
Wyrwę z piersi znękanej.
Zapomnieć niewiernej!
Czy zapomnę? Serce bić nie przestaje
Kocham ją jedną!

Cavatina nr 27

Zdradzony! — Wyśmiany!
Bolesny to cios! (bis)
A jednak me serce
Bić dla niej nie przestaje
Miłości głos woła
Wszak kocham cię (bis)

Recit.

Don Alfonso: Brawo! To wiernością zowią.

Ferrando: Ty bezbożniku, odejdz: twą zasługą nieszczęście.

Don Alfonso: Proszę się uspokoić, bo wszystko wkrótce będzie dobrze.
Posłuchaj: Fiordiligi zachowała przyrzeczoną wierność.
(*wskazując na Guglielmo*) lecz Dorabella już pokusie uległa.

Ferrando: Cóż to za hańba!

Guglielmo: Przyjacielu. W wypadku każdym zachować trzeba zrozumienie. Czy to możliwe, by mnie zapomnieć i zdradzić Guglielma? Nie chcę się chwalić, lecz jeśli obaj siebie nieco porównamy, to musisz przyznać, że bardziej zasługuję.....

Don Alfonso: Zupełnie słusznie.

Guglielmo: Więc żądam mej wygranej: pięćdziesiąt cekinów.

Don Alfonso: Z przyjemnością, ale zanim wypłacę żądam jeszcze jednego doświadczenia.

Guglielmo: Jak to?

Don Alfonso: Proszę tylko cierpliwie: do jutra rana macie być mi posłuszni, daliście słowo dżentelmenów i żołnierzy, czynić co wam nakazę. Odejdźmy, a wkrótce przekonam was, że nie jest jeszcze mądry ten, kto kupuje ptaszka, co ćwierka na dachu. *(odchodzi)*

SCENA X

POKÓJ: KILKORO DRZWI, ZWIERCIADŁO ITD.

Despina: Teraz panie poznają jako damy ze świata.

Dorabella: Zupełnie darmo próbowałam się oprzeć. Demonizm tego męża obcego oczarowuje i działa: żadna skała nie może mu się oprzeć.

Despina: Aj, do szatana; to jest rozsądna mowa. Zbyt rzadko przypadają nam w udziale łakocie tego typu: a w tym cały jest dowcip, by z okazji skorzystać. Lecz popatrz oto siostra, cóż za mina.

Fiordiligi: Nieszczęśliwa. Z waszej przyczyny i winy tylko cierpień znosić muszę.

Despina: Co się stało?
droga, kochana pani?

Dorabella: Jesteś chora, o siostrzo?

Fiordiligi: Niech diabli wszystko porwą — mnie — ją — ciebie — Don Alfonsa i obu obcych i wszystkich błaznów na świecie.

Dorabella: Czyś ty zmysły straciła?

Fiordiligi: Jeszcze gorzej: Drżę z przerażenia. Ja kocham, lecz moje serce już nie bije dla Guglielma.

Despina: Dobrze, dobrze.

Dorabella: Więc ty zakochałaś się także w tym przemiliłym blondynie. *(z westchnieniem)* Bardziej niż wypada.

Despina: Przepysznie.

Dorabella: Świetnie. O muszę cię uściskać: blondyn twoim, brunet moim. Obie jesteśmy narzeczone.

Fiordiligi: Co ty pleciesz? Nie pomnisz naszych biednych którzy dziś nas opuścili, naszego bólu przysiężonej na wieki wierności. Jakże możesz być tak srogą i tak samolubną? Kto nauczył cię takich wybiegów.

Dorabella: Słuchaj mnie, jesteś pewna że dawni nasi drodzy powrócą zdrowi z wojny? A jeśli nie? to zostaniemy obie na solidnie twardym lodzie. Wolę wróbla w garści, niżli srokę tam na dachu.

Fiordiligi: A jeśli wrócą?

Dorabella: Tym gorsza dla nich sprawa. My się tymczasem wydamy i znajdziemy się o sto mil stąd daleko.

Fiordiligi: Powiedz mi jak to można w jeden dzień, tak dalece się zmienić?

Dorabella: To pytanie bawi mnie. Jestem kobietą. A czy ty jesteś inna?

Fiordiligi: Ja przezwycięzę się.
Despina: Nie wiem czy to się uda.
Fiordiligi: Na pewno. Zobacysz.
Dorabella: O wierz mi siostrze, ale także ty ulegniesz.

Aria nr 28

Dorabella: Ten szelma psotnik amor
Chytrkości pełen wąż,
Odbiera nam zgodę i pokój
Kiedy i jak chce.
Spojrzeniem się zakrada
W serduszkę się usadza,
Ujarmia duszę całą
I sam panować rad.
Pokój i błogość wypelnia serce
Gdy tylko działać mu dasz.
Boleśnie zranić umie
Spróbujesz raz oprzeć się.
W piersi schronienie obrał
Zdradza serduszka stuk.
Więc pozwól się zabawić
I użyj razem z nim.
(Dorabella i Despina wychodzą)

SCENA XI

(Potem Guglielmo, Ferrando, Don Alfonso, którzy są w drugim pokoju. Wnętrze jego widoczne jest dla widza przez drzwi)

Fiordiligi: Wszyscy się dziś zmówili, by uczucie me złamać! Lecz nie, raczej zgine, lecz się nie poddam! Zbłądziłam odkrywając uczucie wobec siostry i służebnej. One wszystko doniosą. On się ośmieli gotów będzie na wszystko. Nie chcę go widzieć i nie chcę o nim słyszeć. A całej służbie zagrozę oddaleniem jeśli ktoś mu drzwi otworzy. Ten uwodziciel niech się nie zbliża.

Guglielmo: Bravissima. O cnotliwa Artemis. Czy słyszycie?

Fiordiligi: Ale jeśli Dorabella bez porozumienia.... cicho.... dobra myśl teraz przyszła mi do głowy, przechowujemy wojskowe uniformy Guglielma i Ferranda — odwagi. Despina, Despina!

Despina: *(wchodzi)* Jestem tu.

Fiordiligi: Proszę wziąć te klucze i bez oporu, bez żadnego sprzeciwu przynieść mi z garderoby — jak najszybciej dwie szpady, dwa kapelusze i dwa mundury naszych narzeczonych.

Despina: Cóż pani z tym chce zrobić?

Fiordiligi: Spiesz się. I nie zgaduj.

Despina: *(Ten ton graniczy przeciw z arogancją) (odchodzi)*

Fiordiligi: Nie poradzę, a przypuszczam że i Dorabella za przykładem moim pójdzie. Do walki, do bitew, wyjścia nie masz innego by ratować nasz honor.

- Don Alfonso: *(do Despiny, która powraca)* Doskonale pojąłem, szybko rób czego chce.
- Despina: Oto jestem.
- Fiordiligi: Spiesz się, biegnij zaraz na pocztę — zamów służbę i konie, Dorabelli powiedz, że pomówić z nią mam.
- Despina: Jak pani każe! *(To wygląda jakby pani piątej klepki brakowało)* *(odchodzi)*
- Fiordiligi: Bluza Ferranda na mnie świetnie leży, a Dorabella weźmie bluzę Guglielma.
(Za chwilę wchodzi Ferrando; Guglielmo i Don Alfonso zostają w pokoju przyległym, chwilami widoczni dla widzów)
- Fiordiligi: W tym przebraniu będziemy szukać naszych przyjaciół, i pod ich przewodem będziemy walczyć, a w potrzebie i umierać. Precz mi z oczu ty przekłeta ozdobo, ja tym pogardzam.
- Guglielmo: Czy kto widział taką miłość i wierność.
- Fiordiligi: Czoła mego nie będziesz wcześniej zdobić, aż losu na wieki nas połączy: na twoim miejscu kapelusz nosić będę. Jak cały wygląd się zmienia, wygląd twarzy i oczu, rzeczywiście. *(zdiera ozdoby z głowy)* Zaledwie poznaję samą siebie.

Duet nr 29

- Fiordiligi: Niecierpliwa do niego spieszę
On mnie porwie w swe ramiona
Tak przebranej nie rozpozna;
Wśród żołnierzy znajdę go.
Jakaż radość niespodziana
Gdy się nagle przed nim zjawię.
- Ferrando: Dla biednego nie masz serca,
Nie wiesz co miłości ból.
- Fiordiligi: To za wiele. Ha! Zuchwalcze!
Precz mi z oczu!
- Ferrando: Ach nie, najdroższa
Tym żelazem, które dzierzysz,
Zadaj kres cierpieniom moim.
Jeśli ramię słabe masz
Proprowadzę twoją dłoń.
- Fiordiligi: Zamilcz — zmiłuj się
Już cierpię dość —
Za wiele — słaba — znosić muszę.
- Ferrando: Tak już widzę, że jej wierność *(razem)*
- Fiordiligi: Ach już czuję moja wierność *(bis)*
- Ferrando: Moim prośbom i westchnieniom
- Fiordiligi: Dłużej już nie oprę się!
Przestań — zmiłuj się
Czegóż pragniesz?
Wszak bezbronna całkiem jestem
Do oporu jam za słaba.

Boże zmiłuj się!
Nie mam więcej sił
O mój Boże!

Ferrando: Wysłuchaj mnie
 serca mego,
 Lub daj mi umrzeć
 Ukochana!
 Spojrzyj w oblicze
 Zapomnij smutków
 Droga ma, pozostaw troski.
 Boska, Kochana,
 Wysłuchaj prośby
 Dla biednego litość miej.

Fiordiligi: O Boże mój, o biada
 Upadam — już na wieki
 Jestem twa.
 *(Don Alfonso powstrzymuje Guglielma, który chce wpaść
 na scenę)*

Fiord., Ferr.: Jakaż radość
 O jakaż błogość
 Móc do piersi
 Tak cię tulić.
 To nagradza nam cierpienia,
 To najwyższym szczęściem jest.
 Twoją być, szczęściem jest
 To najwyższym szczęściem jest.
 (odchodzą)



SCENA XII

Recit.

- Guglielmo: O najbiedniejszy z biednych! Czegóż dożyłem! Co teraz usłyszałem!
- Don Alfonso: Na rany boskie! Ciszej!
- Guglielmo: Potargam własną brodę! Do krwi bym się kaleczył! Własną głową waliłbym o ścianę. To ma być moja Fiordiligi? Penelopa i Artemis stulecia! Fałszywa, niewierna, zdrajczyni, Żmija, flądra.
- Don Alfonso: Zostawmy go niech krzyczy.
- Ferrando: (wchodzi) I cóż?
- Guglielmo: Gdzie ona?
- Ferrando: Kto? Twa czuła narzeczona?
- Guglielmo: Narzeczona? Narzeczona diabła, niechże sobie ją weźmie, a mnie do tego.
- Ferrando: Sam przyznasz bracie: w każdym wypadku stwierdzić należy (ironicznie) „że bardziej zasługuję”
- Guglielmo: O zamilcz, przestań mnie dręczyć dłużej, namyślić się musimy, jak można obie dotkliwie ukarać!
- Don Alfonso: Najlepiej będzie pobierzcie się.
- Guglielmo: Za żonę wziąłbym raczej Furie szalejącą!
- Ferrando: Albo czarownicę.....
- Guglielmo: Lub babkę Lucyfera!
- Don Alfonso: Do grobowej deski chcecie zostać wolni?
- Ferrando: Dla mężczyzn jak my, znajdziemy kobiet dosyć.
- Don Alfonso: Kobiet nigdy nie braknie, lecz nigdy nie będą inne niż wasze piękne. A w gruncie rzeczy obaj kochacie te płocze istoty.
- Guglielmo: Ach! Za bardzo.
- Ferrando: Za bardzo!
- Don Alfonso: Musicie brać je takie, jakie są. Natura ma więc wyprzeć się samej siebie i wyjątkowo stworzyć dwie kobiety z innej gliny, ot tak, dla waszych pięknych oczu: w życiu należy być zawsze filozofem. A teraz pójdźmy, bo trzeba obmyśleć jak zakończyć zrećznie farsę. Za wskazane uważam podwójne weselisko. Tymczasem jeszcze coś wam powiem. Szczęśliwy będzie ten, kto mnie posłucha.

Aria nr 30

- Don Alfonso: Każdy wini kobiety — a ja wybaczam
Pomimo zbrodni — całkiem oczywiście,
Jednak grzechem — to nie jest
Nałogiem także nie — to głos natury przyrodzony.
Dlatego, kto się mniema oszukanym
Niech nie wini ich — a siebie samego,
Bo czy młoda, stara — czy brzydka czy ładna,
Każdy niechaj to wie: „Tak czynią wszystkie”.

SCENA XIV

Despina: Viktoria! moi panowie. Nasze panie już gotowe przyjąć oświadczyły: za kilka dni — tak zdecydowały — w waszym towarzystwie chcą opuścić Neapol. Ja zaś mam w tym czasie zamówić notariusza, by kontrakty przygotował. W swoim pokoju panie z utęsknieniem czekają. Czy zadowoleni?

Ferr., Gugl.: Najzupełniej.

Don Alfonso: Kto w ręce moje los swój zda, ten pewną już wygraną ma.

SCENA XV

(Wspaniała sala — w głębi orkiestra — stół dla 4 osób. Despina i Don Alfonso, służący)

Finale nr 31

Despina: Dobrze, dobrze moi drodzy,
Róbcie tylko jak najprędzej
Przygotujcie dom do uczt
By pięknością wokół lśnił.
Niechaj każdy sił dokłada
Zrobić wszystko jak najlepiej
Oby ten weselny wieczór
I nam radosnym był. (bis)

Chór służących i muzyków

Pospieszajmy się z robotą
Trzeba kończyć jak najprędzej.
Przygotować dom do uczt
By przepychem wokół lśnił.

Don Alfonso: Brawo! Brawo! To doskonale
Z jakim smakiem i bogactwem!
Goście będą chwalić trud wasz
I okażą zachwyt swój.
Jeśli młode pary zbliżą się
Zawołajcie „Niech nam żyją”!
Niech radosne zabrzmia chóry
Szczęścia pieśń poniosą w dal. (bis)

Desp., D. Alf.: *(do siebie po cichu)*
To komedia jakich mało
Lepszej nie zobaczę już. (bis)

SCENA XVI

Chór miesz.: Cześć i chwała obu parom.

Chór żeński: Jak urocze narzeczone.

Chór miesz.: Cześć i chwała obu parom.

Chór męski: I czcigodnym narzeczonym.

Chór miesz.: Niechaj Bóg was ma w opiece swej
Cześć i chwała młodym parom.

Chór żeński: I uroczym narzeczonym.

Chór miesz.: Cześć i chwała młodym parom.

Chór męski: I czcigodnym panom młodym.
 Chór miesz.: Niechaj Bóg was ma w opiece swej.
 Związek wasz niech błogosławi
 Pokój, miłość, wam zapewni
 I w radości żyć wam da. (bis)

Fiord., Dorab.: Wszystko radość obiecuje
 Ferr., Gugl.: Jaka dziś nas oczekuje.
 Fiord., Dorab.: To zasługa Despiny.
 Ferr., Gugl.: Zawdzięczamy jej nasz los
 Aby święcić dzień dzisiejszy (bis razem)
 Niechaj chór nam pieśń zaśpiewa
 Dźwiękiem szkła i szumem wina
 Towarzyszyć będzie nam.

Ferr., Gugl.: Wszystko, wszystko, o najdroższa
 U stóp twoich dziś składam w darze.
 Fiordiligi: Pozwól niechaj wyznam szczerze
 Miłość moja granic nie zna.
 Ferr., Gugl.: Na urodę.
 Fiord., Dorab.: Twoje zdrowie!
 Ferr., Gugl.: Co za słodycz!
 Fiord., Dorab.: Cóż za postawa!
 Ferr., Gugl.: Pijmy wino, pijmy zdrowie!
 Fiord., Dorab.: Pijmy wino, pijmy zdrowie! (bis razem)
 Fiordiligi: Niechaj nam ta czara wina
 W zapomnieniu trwać pozwoli
 Żadnych wspomnień o przeszłości
 Mieć nie pragnę, to wznowi ból.

Ferrando: Niechaj nam ta czara wina
 W zapomnieniu trwać pozwoli
 Żadnych wspomnień o przeszłości
 Mieć nie pragnę, to wznowi ból. (razem)

Dorabella: Niechaj nam ta czara wina kanon
 W zapomnieniu trwać pozwoli
 Żadnych wspomnień o przeszłości
 Mieć nie pragnę, to wznowi ból.

Guglielmo: Ach! Czemuż wina nikt nie zatrął im
 Co za żmije, bez honoru, wiary, czci.

SCENA XVII

Don Alfonso: Moi drodzy przyjaciele
 Już gotowe są kontakty.
 I notariusz ze świadkami
 Lada chwila zjawi się.

Fiord., Dorab.: Brawo! Brawo! Niechże wejdzie już!
 Ferr., Gugl.:
 Don Alfonso: Już go wołam —
 Oto i on sam. (bis)

Despina: Uniżony sługa państwa
Obowiązek spełnić pragnę,
Życzę szczęścia małżeńskiego,
Powodzenia i potomstwa.
Akta są przygotowane,
Według praw stylizowane,
Podług form konotowane —
Straszny kaszel pierś mi dusi —
Zaraz czytam akt.

Fiord., Dorab.: Brawo! Brawo! Czytaj już!

Gerr., Gugl.:

Despina: W myśl kontraktu niniejszego
Pobierają się dwie pary
Fiordiligi i Sempronio,
Tizio zasię z Dorabella,
Siostrą tej tu Fiordiligi
Szlachetnego urodzenia,
Obie damy są z Ferrary,
Narzeczeni zaś ze Zary...

Fiord., Dorab.: Krótko więc i węzłowato

Ferr., Gugl.: Podpisujemy, niech pan da
Niech się stanie.

Despina, Dobrze, dobrze już.

Don Alfonso: (*Don Alfonso zabiera papiery, za sceną głos werbli*)

Chór za sceną: Ach! Żołnierka piękna rzecz
itd....

Fiord., Rorab., Skąd ten śpiew?

Despina:

Ferr., Gugl.: Cóż tam się stało?

Don Alfonso: Zaczekajcie, pójde sam,
Cicho, cicho, wyjrzę sam (*podchodzi do okna*)
Misericordia!
Nieba! Litości!
Jakiż to straszny cios!
Zadrżycie,
To są dawni narzeczeni.

Fiord., Dorab.: To narzeczeni!

Don Alfonso: Łódź ich do brzegu
Przybija właśnie
I zarzucają
Pomost na ląd!

Fiord., Dorab.: Wszak dobrze słyszę?

Ferr., Gugl.: Srogo los karze!
Jak się to skończy?
Co czynić nam?

Fiord., Dorab.: Uchodźcie prędzej (*Don Alfonso wyprowadza Despinę,
Panie amantów do sąsiedniego pokoju*)
Uchodźcie prędzej
Czemp prędzej skryjcie się
Uchodźcie już.

Despina, Bo jeśli znajdą was
 Don Alfonso: Toście zgubieni.
 Ferr., Gugl.: Bo jeśli znajdą was
 Tośmy zgubieni.
 Fiord., Dorab.: Nieba liłości, nieba ratunku
 Kto zechce w biedzie dopomóc nam?
 (amanci nie zauważeni przez panie wychodzą)
 Don Alfonso: Na Boga błagam was
 Nieszczęścia nie ma w tym.
 Nie obawiajcie się
 Pomogę wam!
 Fiord., Dorab.: W przerażeniu i rozpacz
 Serce wali mi jak młotem,
 Jeśli zdradę tę odkryją
 Ach, cóż z nami stanie się.

SCENA OSTATNIA

(Ferrando i Guglielmo powracają w mundurach i kapeluszach)

Ferr., Gugl.: W dobrym zdrowiu już z wojny wracamy
 Do najdroższej z tęsknoty się serce rwie,
 Tu nas czeka i radość i rozkosz
 Wierność nagrodzimy wam.
 Don Alfonso: Czy być może? Guglielmo, Ferrando,
 Jakże się cieszę. Wy tutaj?
 No mówcież?
 Ferr., Gugl.: Król rozkazał do domu powrócić nam
 Więc ohotnie radośnie wołamy:
 Powracamy do naszych najdroższych!
 Przyjacielu witamy cię!
 Guglielmo: *(do Fiordiligi)* Cóż ma znaczyć ta trwoga i cisza?
 Ferrando: *(do Dorabelli)* Powiedz droga co dręczy cię tak?
 Don Alfonso: Powrót wasz swą nagłością przeraził je
 i dlatego zamilkły tak wraz.
 Fiord., Dorab.: Mowa, myśl i rozsądek przepadły gdzieś,
 Niechaj ziemia pochłonie mnie.
 Guglielmo: Pozwólcie się rozgościć
 Na maleńką tylko chwilkę.
 Cóż to widzę? Któż tu się kryje?
 Co? Notariusz? co to jest?
 Despina: Nie łaskawco, nie notariusz
 W todzie kryje się Despina,
 Tylko tak dla maskarady
 Kostium ten przywdziałam dziś.
 Jestem szelma niezrównana,
 Drugiej nie znajdziecie, nie!
 Ferr., Gugl.: Co za szelma niezrównana
 Drugiej już nie znajdziecie — nie.
 Fiord., Dorab.: To Despina — To Despina,
 Nie rozumiem nic a nic.

Don Alfonso: *(do amantów na stronie)*
Upuściłem teraz akta
Wy podnieście mimochodem.

Ferrando: Tutaj leży jakiś papier.

Guglielmo: Daj mi zajrzeć
Daj zobaczyć!
To małżeńskie są są kontrakta!

Ferr., Gugl.: Co za grom!
Tu są imiona,
Żadne kłamstwa nie pomogą
Nas haniebnie oszukano.
Zbrodnie pomszczę bezlitośnie,
Obie ręce w krwi ubroczę,
Strumieniami spłynie krew!
Tak, Rzeką spłynie zdraczyń krew!
(usiłuje wejść do pokoju gdzie są „amanci”)

Fiord., Dorab.: Ach! Na śmierć dziś zasłużyłam
I o słuszny zgon ja błagam;
Ogrom grzechu mnie przygniata
Ty żelazem niewierną ukarz —
Litość odrzuć precz!

Ferr., Gugl., No i cóż!

Fiord. Dorab.: Niech mówią za nas *(wskazuje Despinę i Don Alfonsa)*
Oto ta żmija i ten zdrajca!

Don Alfonso: Szczerą prawdę powiadają
Dowód się ukrywa tam

Fiord., Dorab.: Serce moje bić przestaje znów
Czemóż on tak podszedł nas? *(bis)*

Ferrando: *(do Fiordiligi)* „Wam droga pani, dumo Ferrary
Pokłony bije kawaler ze Zary”

Guglielmo: *(do Dorabelli)* „Przyjmij o pani ten obraz w darze
Zechciej nawzajem serce mi zwrócić”

Ferr., Gugl.: *(do Despiny)* Magnetycznemu a cnemu doktorowi
W zadług uznaniu składamy cześć”

Fiord., Dorab.: Nieba, co widzę?

Ferr., Gugl., Tak was to dziwi?

Don Alfonso:

Fiord., Dorab., Nie, nie przeżyję!

Despina:

Don Alfonso: Patrz, nieprzytomne.

Don Alfonso:

Fiord., Dorab.: *(wskazując Don Alfonsa)*
Uwodzicielem jest tylko on!

Don Alfonso: Tak, to ja was tu podszedłem
Lecz to tylko dla nauki
Doświadczenia dziś nabyli
A tylko dzięki wam —
No, podajcie sobie dłonie
Uśmiechnijcie się — przepomnijcie!

Wszyscy śmiać się dziś będziemy
Wodzirejem będę sam.

Fiord., Dorab.: Drogi możesz mi przebaczyć —
Jeszcze jeden ostatni raz
Chciej miłości mej uwierzyć
Tej nie złamie nawet śmierć.

Despina: Dziś się mogło na mnie skupić.
Dobrze, że się tak skończyło
Inni byli dziś sprytniejsi
Potrafili wykpić mnie.

Wszyscy: Pojąć każdą rzecz właściwie
Oto w życiu trudność cała
Pośród gromów nie tracić nerwów
Za doradcę rozum brać.
Kiedy jeden ciągle płacze
Drugi umie się tym bawić
Choćby groził najstraszniejszy cios
On pogodny nadal jest.

KONIEC OPERY



COSI FAN TUTTE
czyli
TAK CZYNIA WSZYSTKIE

Opera w dwóch aktach
Libretto: Lorenzo da Ponte

Kierownictwo muzyczne	— EWA MICHNIK
Reżyseria	— JÓZEF OPALSKI
Scenografia	— MAREK BRAUN
Ruch sceniczny	— JERZY RETERSKI
Asystenci reżysera	— HALINA SZYMAŃSKA PAWEŁ SZUMIEC
Przygotowanie solistów	— IRENA CELIŃSKA LUCYNA DZITKO
Konsultacja językowa	— MARIA OLSZAŃSKA
Inspicjent	— MAŁGORZATA SZOŁTYS
Sufler	— HANNA ZARYCKA DOROTA CIĘŻAREK

Premiery: 30 czerwca i 1 lipca 1991 r.

**SPEKTAKL ODBYWA SIĘ POD PATRONATEM
AUSTRIACKIEGO KONSULATU GENERALNEGO
W KRAKOWIE**



OBSADA

Fiordiligi	— ANNA PLEWNIAK KRYSTYNA TYBUROWSKA
Dorabella	— MARIA DOMAŃSKA BOŻENA ZAWIŚLAK
Guglielmo	— ANDRZEJ BIEGUN BOGUSŁAW SZYNALSKI
Ferrando	— KRZYSZTOF BEDNAREK TADEUSZ SŁOWIAK
Despina	— EWA HYL MONIKA SWAROWSKA
Don Alfonso	— ANDRZEJ BIEGUN PRZEMYSŁAW FIREK ZBIGNIEW SZCZUCHURA
Oni	— WALDEMAR BARAN JANUSZ BUBAK JANUSZ PIOTROWSKI SŁAWOMIR PSZCZOŁA MAREK WOŹNIAK WITOLD ŻUBER
Klawesyn	— MARTA KACZMARSKA

ORKIESTRA

I SKRZYPCE

Janusz Miryński

— koncertmistrz

Leszek Skrobacki

Ewa Sobczak

Teresa Szarek

Irena Wójtowicz

Elżbieta Zarębska

Barbara Kuźnia

Marek Mucha

Anna Stolarz

II SKRZYPCE

Anna Burzyńska

Bożena Baran

Zbigniew Uliasz

Marek Pawluś

Lidia Ignatiuk

Tomasz Kuźnia

Dorota Pietras

Ewa Welanyk

Agnieszka Majerska

ALTÓWKI

Henryk Żywicki

Mieczysław Satora

Zofia Kowalska

Tadeusz Kostecki

Teresa Stępień

Małgorzata Piekarczyk

Aleksandra Senisson

WIOLONCZELE

Barbara Drobnik

Barbara Wrońska

Stanisława Stopa

Alina Grochala

Danuta Pańczyk

KONTRABASY

Marek Markowicz

Jerzy Porosło

Marek Mackiewicz

FLETY

Janusz Pańczyk

Małgorzata Gładys

OBOJE

Agnieszka Fidowicz

Marek Włodkowski

Urszula Paterek

KLARNETY

Andrzej Kłak

Antoni Majerski

Ignacy Wyczyński

FAGOTY

Eugeniusz Studnicki

Władysław Dwojak

Adam Komoński

Sławomir Szymański

TRĄBKI

Tadeusz Jodłowski

Maurycy Biesiadecki

WALTORNIE

Jerzy Wróbel

Ryszard Rakoczy

Jarosław Jaworski

Antoni Pietras

PUZONY

Janusz Greliak

Krzysztof Węgrzyn

Bogdan Piznal

Grzegorz Gryboś

PERKUSJA

Mieczysław Decowski

Maciej Sobol

Beata Wilewska

Maria Mastalska

HARFA

Liliana Kosiorowska

KLAWESYN

Marta Kaczmarska

TUBA

Zbigniew Cebulski

INSPEKTORZY ORKIESTRY

Tadeusz Jodłowski

Barbara Wrońska

ZESPÓŁ TECHNICZNY

Kierownik produkcji — ZBIGNIEW KUCIA
kierownik techniczny sceny — TADEUSZ KONIECZNY
kier. prac. elektryczno-akustycznej — JÓZEF RYBARCZYK
kier. prac. kraw. damskiej — ALICJA TEKIELA
kier. prac. kraw. męskiej — MARIA ODROBINA
kier. prac. perukarsko-fryzjerskiej — CZESŁAWA GWIZDAŁA
kier. prac. stolarsko-ślusarskiej — JÓZEF KMIĘĆ
kier. prac. modelatorskiej — ROBERT URBAN

KOORDYNACJA PRACY ARTYSTYCZNEJ

kierownik — URSZULA LALURNY

Biuro Obsługi Widza

kierownik — JOLANTA PISARSKA

Główny specjalista ds. reklamy — MARIAN LIDA

Opracowanie graficzne — JANUSZ WRZESIŃSKI

OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE

DYREKCJA TEATRU 31-002 Kraków, Senacka 6

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY

Sekretariat — tel. 22-08-79

DYREKTOR TECHNICZNY I ADMINISTRACYJNY

tel. 22-62-10

BIURO OBSŁUGI WIDZA tel. 22-61-85, 22-20-83

SCENA OPEROWA Lubicz 48

SCENA OPERETKOWA I SCENA DZIECIEŃCA

ul. Lubicz 48 centrala 21-22-66, 21-42-00

kasa 21-16-30

CO DWA TYGODNIE! ☆ ★ ☆ ★

» RUCH MUZYCZNY » ARTYKUŁY
ESEJE

RECENZJE koncertów, przedstawień
operowych, płyt, książek WYWIADY
FELIETONY ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆ ☆

RUCH MUZYCZNY



WIĘCEJ WIEDZIEĆ ~~~~~ WIĘCEJ SŁYSZĘĆ

RUCH MUZYCZNY
PRZEWODNIK po życiu muzycznym

☆ ★ ☆ ☆ ★ ☆ ☆ ★ ☆ ☆ ☆ ★ ☆ w kraju i na świecie

